Cena 10 hal.

Nr. 169. Kraków, Poniedziałek 3 Kwietnia 1916. Rok XXIV.

GŁOS NARODU

Wychodzi dwa razy dziennie. Wydanie popołudniowe.

Prenumerata wynosi w Krakowie miesięcznie 2 K 50 h., kwartalnie 7 K 50 h., rocznie 30 K., za odnoszenie do domu dopłaca się 60 h. miesięcznie. Na prowincyę z jednorazową przesyłką pocztową miesięcznie 3 K 20 h., kwartalnie 9 K 60 h., rocznie 38 K. Na prowincyę z dwukrotną przesyłką pocztową miesięcznie 3 K 90 h., kwartalnie 11 K 70 h., rocznie 46 K. W państwie niemieckiem kwartalnie 12 K, w innych państwach kwartalnie 15 K. Zmiana adresu 40 hal.

Adres Redakcyi: Ulica św. Tomasza l. 35. Telefon redakcyjny Nr. 190. Telefon administracyi i drukarni Nr 3344. Adres telegramów: „Głos Narodu" Kraków.

Holandya.

Z Hagi i z Amsterdamu nadeszły onegdaj wieści dotychczas niejasne, lecz suggestywne. Na czele ich znalazło się przypuszczenie, iż Anglia zażądała dla swych wojsk przemarszu przez terytoryum holenderskie. W depeszach wczorajszych i dzisiejszych porannych znaleźli czytelnicy komentarze do tych pogłosek, budzących łatwo zrozumiale rozgorączkowanie w całym świecie wojującym i neutralnym. Poniżej sprobujemy zestawić te pierwsze doniesienia, aby w głosach dzienników uwydatnił się stan sprawy w obecnem. pierwszem jej stadyum.

Pod tytułem „Ultimatum entente'y do Holandyi?", zamieścił sobotni „Berliner Tageblatt" na swem czele tłustym drukiem doniesienie datowane z Haagi, że czwórporozumienie zażądało od rządu holenderskiego, aby zamknąc granicę dla wszelkiego przewozu towarów do Niemiec. Żądanie to „ma mieć rzekomo charakter ultimatum". Przypuszczają, jak donosił dalej ten sam dziennik —że krok ten został postanowiony na wspólnej konferencyi entente'y w Paryżu. Na giełdzie w Rotterdamie i Amstordamie zapanowało paniczne wzburzenie, zwiększone jeszcze tem, że odbyły się kilkakrotne konferencye między kierującymi osobistościami holenderskiego zarządu marynarki i floty.

Podczas gdy podobne wiadomości innych pism zajmowały się tylko owym rzekomo zażądanem zamknięciem granicy holenderskiej przed przewozem towarów do Niemiec, „Koeln. Ztg." postawiła sprawę na zupełnie innem stanowisku. Według jej telegramu z Hagi, rząd angielski domaga się od Holandyi zezwolenia na przemarsz wojsk angielskich przez terytoryum holenderskie. Odbyc się nawet miała rada gabinetowa, na której kwestyę tę rozważano. Pisma szwajcarskie podawały nawet datę, kiedy rzekome ultimatum miało być wręczone. Miało to stać się w piątek 30. marca o pierwszej z południa. Łączono to oczywiście z konferencyą paryską. Na owej naradzie entente'y miano uchwalić przemarsz angielski przez Holandyę, oraz tekst ultimatum. Kombinacye te powstały na podstawie faktu, iż haska „Avendpost" rozlepiła istotnie po mieście plakaty z doniesieniem o żądaniu Anglii.

Nie mogło zbraknąć pogłosek dalszych, które urosły na podstawie przypuszczeń i domysłów. Według doniesienia „Lokalanzeigera" z Rotterdamu, opowiadano tam, że Anglicy zaczęli już lądować na wyspie Walcheren, że ultimatum swoje popierają groźbą zblokowania ujścia Skaldy. Pogłoski te nie sprawdziły się do chwili, kiedy piszemy te słowa i zapewne wliczyć je trzeba do rzędu zwykłych w takich wypadkach nerwowych przypadłości opinii.

Pozostawała ona pod tem silniejszem wrażeniem, iż równocześnie z pierwszymi doniesieniami o ultimatum rozeszła się wiadomość, iż zarząd armii i floty powołał telegraficznie w szeregi wszystkich żołnierzy urlopowanych i cofnął wydawanie dalszych urlopów. Wiadomość ta w części tylko okazała się prawdziwą, mianowicie ci żołnierze, którzy pozwolenie na urlop otrzymali, lecz jeszcze go nie rozpoczęli, nie będą mogli odejść do domów. Ci jednak, którzy już na urlopie są, nie zostali powołani z powrotem do szeregów. Równe wrażenie wywarł fakt zarekwirowania przez władze wojskowe wszystkich wozów kolejowych, będących własnością przedsiębiorstw prywatnych. I ta wiadomość prawdziwą jest tylko w części, mianowicie cofnięto uwolnienie od rekwizycyi tych wozów, które zostały zajęte przez państwo w r. 1914, z początkiem wojny, później zaś zostały zwrócone do użytku prywatnego. W ślad za tem doniósł amsterdamski „Der Telegraaf", że wozy te będą przeznaczone do formowania pociągów wojskowych. Wiadomości tej zaprzeczono półurzędowo, oświadczając przez haskie biuro korespondencyjne, które jest organem rządowym, iż „niepodobna nawet zaprzeczać wszystkim podobnie fantastycznym wieściom". Zresztą „Der Telegraaf" jest znany jako organ sprzyjający czwórporozumieniu, w którego interesie jest obecnie rozsiewanie w Holandyi pogłosek alarmujących.

Tak przedstawiała się sprawa niepokojących Holandyę wieści. Rozpadają się one na dwie grupy: według pierwszej, czwórporozumienie żąda od Holandyi zamknięcia granic dla przewozu towarów dla Niemiec. Według drugiej, Anglia domaga się, aby Holandya pozwoliła na przemarsz wojsk przez swoje terytoryum, a żądanie to popiera przez ultimatum. Dwie te grupy wiadomości łączą się znów z dwoma typami komentarzy politycznych o treści następującej:

Komentarz pierwszy opiera się na przypuszczeniu, że konferencya paryska entente'y postanowiła wywrzeć nacisk na Holandyę bądź w kierunku zamknięcia granicy dla przewozu towarów, bądź w kierunku przemarszu wojsk angielskich przez Niemcy. Przypuszczenie to odzywa się najgłośniej i najdobitniej w dostępnych nam dziennikach. Obok niego pojawia się drugie, łączące alarm obecny ze sprawą stanowiska Holandyi wobec Niemiec, mianowicie z kwestyą walki łodziami podwodnemi. Wiadomo, że przed niedawnym czasem został wielki parowiec holenderski „Tubancya" storpedowany czy też zatopiony przez natknięcie się na minę. Koła rządowe niemieckie stwierdziły wiążącem oświadczeniem, że nie uczyniła tego łódź podwodna niemiecka, a zarazem przypomniały, iż w tej części morza, gdzie „Tubancya" zatonęła, niema min niemieckich. Prasa czwórporozumienia twierdzi natomiast, że los „Tubancyi" pozostaje w związku z działaniem niemieckich łodzi podwodnych. Angielski sekretarz admiralicyi wydał nawet urzędowe oświadczenie, iż części torpedy, znalezione na miejscu gdzie zatoneła „Tubancya", odpowiadają pomiarom i materyałowi, używanemu przez marynarkę wojenną niemiecką. Półurzędowe Biuro Wolffa odpowiedziało na to, iż sprawa będzie zbadaną, lecz dodało ponownie, iż „niemieckie siły morskie nie wystrzeliły torpedy na „Tubancyę".

Związek wojny podmorskiej z paniką w Holandyi wydaje się więc luźnym i skonstruowanym dowolnie przez prasę czwórporozumienia, tembardziej, że przedstawiciel Niemiec przy dworze haskim wyraźnie oświadczył, już po zatopieniu „Tubancyi", iż marynarka wojenna ma ścisły rozkaz zatapiania statków neutralnych tylko wówczas, jeżeliby były uzbrojone i sprzeciwiały się przeszukaniu, albo usiłowały uciec.

Tak wygląda przebieg sprawy w dniu pierwszym. Uzupełnić go jeszcze należy wiadomościami o licznych konferencyach między członkami rządu holenderskiego a królową i głosami pism holenderskich, które nadchodzą via Berlin. Według tych urywków prasa holenderska uspokajała ludność, zapewniając, że nie ma żadnego bezpośredniego niebezpieczeństwa, że Holandya zamierza dalej zachować dotychczasową neutralność, chociażby jej przyszło bronić orężem. Równocześnie pisma berlińskie i frankfurckie wystąpiły z podanymi już przez nas zapewnieniami, iż stosunki holendersko-niemieckie są normalne, że więc nie w nich, jak gdyby z tego wynikało, szukać trzeba powodu obecnej paniki.

Położeniem Holandyi na wypadek gdyby musiała bronić się przeciw naruszeniu neutralności, zajmują się pokrótce dzienniki wiedeńskie. „N. Fr. Presse" przypomina, że właściwym słabym punktem Holandyi jest nie jej europejskie terytoryum, lecz kolonie. Leżą one w sferze działania Anglii a także i Japonii, wiec obawa o nie mogłaby być uzasadnioną na wypadek nieprzyjaznego stanowiska czwórporozumienia. Z drugiej strony jednak istnieje między Ameryką a Holandyą układ o podawanie wzajemnych sporów przed sądy rozjemcze. Z tego mogłyby czerpać holenderskie koła rządowe otuchę, że Stany Zjednoczone nie pozwoliłyby na zajęcie Indyj holenderskich przez Japonię. Z drugiej strony przypomina „N. Fr. Presse", że obawę przed takim atakiem w Holandyi żywiono, skoro rząd haski zgodził się na tyle ustępstw względem Anglii, przedewszystkiem na uregulowanie przywozu do Holandyi przez t. zw. Trust Zamorski (Overzea-Trust). Przez tę regulacyę Anglia mogła uzyskać kontrolę nad ilością i jakością przywożonych do Holandyi środków żywności i zapewnić się, że nie będą one dostarczane do Niemiec. W tymsamym celu utworzył też rząd holenderski, na żądanie Anglii, drugą wewnętrzną granicę celną w kraju, która odcina zupełnie pas pograniczny, sąsiadujący z Niemcami, od dowozu środków żywności i dopuszcza ich tylko tyle, ile w tym pasie mieszkańcy potrzebują.

W telegramach dzisiejszych znajdą się niezawodnie dalsze szczegóły zarządzeń holenderskich i dalsze oświetlenia nastrojów, które swem znaczeniem wysunęły się na pierwszy plan wydarzeń obecnej wojny.

W Warszawie.

Organizacya szkolna. — Inspektorzy. — Spis zapasów żywności. — W sprawie Rady miasta Warszawy. — Komisya ordynacyjna. — Klub Polski.

Po rozwiązaniu Wydziału Oświecenia przy warszawskim Komitecie Obywatelskim zwróciły się władze okupacyjne do zarządu miejskiego, aby opracował projekt nowej organizacyi szkolnej. Będzie to według projektu opracowanego przez specyalną komisyę, wydział szkolny i Radę szkolną. Obie te instytucye byłyby organami doradczymi, jak można wnosić z krótkich komunikatów w dziennikach warszawskich.

Władze okupacyjne zamianowały inspektorów szkolnych, a mianowicie: w Warszawie pp. Datschkego i Dra Rezniczka, w gubernii warszawskiej radcę szkolnego Ottona i dyrektora gimnazyalnego Muellera, w Płocku, p. Gruehna, w Koninie p. Knoppa, w Łodzi Sakobielskyego, w Częstochowie Mikula, w Sokołowie Fischera, w Łowiczu Fratzkego, w Grojcu Kalusego, w Pułtusku Fuchsa, w Łomży Moritza, w Ostrołęce Szumanskyego, w Włocławku Reska, w Sosnowcu Schmiekela.

Zarząd Warszawy obrał specyalną komisyę, aby przeprowadziła spis zapasów żywności, mianowicie mąki, kaszy, grochu, ziemniaków, masła, słoniny i mydła. Do doniesienia o zapasach zobowiązane są zarówno sklepy i składy, jak osoby prywatne. Zapasy będą zarekwirowane, lecz w taki sposób, aby nie podcinać zupełnie handlu, lecz tylko utrudnić spekulacyę. Wszelako zapasy hurtowników albo będą sprzedane przez właścicieli dobrowolnie sekcyi żywnościowej Komitetu po cenach umiarkowanych, albo też ulegną sprzedaży przymusowej. Sekcya żywnościowa rozsprzeda je związkom spożywczym i kupcom, do sprzedawania publiczności.

Z zameldowanych zapasów kupcy będą mogli sprzedać 15 procent. Reszta towaru będzie do sprzedania tylko za kartkami. Właściciele cukierni, restauracyi i t. d. będą mieli prawo zachowania pewnych zapasów. Reszta będzie zarekwirowana. Co do osób prywatnych i rodzin, wolno będzie zachować na głowę 6 pudów ziemniaków, 5 funtów masła, 5 funtów słoniny, 10 funtów mąki, tylesamo grochu, kaszy i cukru, 5 funtów mydła. Zapasy mają być zgłaszane przez kupców i przez osoby prywatne dobrowolnie. Osobni komisarze żywnościowi będą sprawdzali zapasy i śledzili spekulantów, ukrywających je przed rekwizycyą.

Komitet obywatelski wybrał osobną komisyę do opracowania ordynacyi wyborczej dla Rady miasta Warszawy. W skład jej wchodzą ze strony Komitetu: Zdzisław ks. Lubomirski jako prezydent, pp. Kaz. Bernatowicz, Ziemięcki, Półjanowski i Dr Radziwiłłowicz. Z poza komitetu: Ludomir Grendyszyński, adw. Adolf Suligowski, adw. Stanisław Hłasko, Edward Zienkowski, prof. Kostanecki, Stanisław Libicki, Bolesław Koskowski, inż. A. Weisblat, Alfons Parczewski i Stanisław Bukowiecki.

W Warszawie powstał Klub Polski. Na pierwszem ogólnem zebraniu członków dokonano wyboru zarządu. Obradom przewodniczył poseł do rosyjskiej rady państwa, p. Stefan Godlewski, wybory zaś dały wynik następujący: do zarządu pp. hr. Roger Łubieński, Dobraczyński, Dr Sierpiński, Korwin-Szymanowski, Janowski, Reymont, ks. Woroniecki, Masłowicz, Wiśniewski, Jeske-Choiński, Czerniewski, Bogusławski-Nakwaski, hr. Ostrowski, Ignacy Baliński i Bogatko. Tymczasową siedzibą klubu jest Resursa kupiecka.

Drobnienie własności rolnej.

Jeżeli wedle zestawień urzędowych kraje sudeckie, nieznacznie tylko przewyższające Galicyę ilością uprawnej przestrzeni, dają z rolnictwa dochód trzykrotnie większy, bo 150 milionów koron rocznie wobec 50 milionów w Galicyi, Austrya niższa zaś, mająca tylko czwartą część obszaru uprawnego Galicyi, daje półtora raza tyle dochodu z ziemi, bo 74,800.000 na 50,600.000; jeżeli wartość wyprodukowanego z jednego hektara zboża wynosi w Czechach 207 kor. 50 hal., gdy w Galicyi zaledwie 129 kor. 10 hal.: jeżeli w porównaniu z krajami zachodniemi monarchii tylko, nie mówiąc już o krajach zagospodarowanych tak intensywnie, jak Holandya i Belgia, wytwarzamy o połowę mniej wartości gospodarczych z roli, aniżeli przy dzisiejszym stanie techniki rolnej wytwarzaćbyśmy powinni — to wina fatalnego tego stanu spada na podział własności ziemskiej, jak on się dotąd w drugiej połowie XIX w. urobił, doprowadzając do co raz dalej idącego karlenia gospodarstw włościańskich w Galicyi.

Zestawienia, dokonane na podstawie źródeł urzędowych przez posła Diamanda, dają nader pouczający obraz tego procesu. Na ogół gospodarstw rolnych w Galicyi, liczący 1,008.541 jednostek, 80 proc. gospodarstw posiadało poniżej pięciu hektarów ziemi, a z nich połowa przeszło, bo 43 proc. niżej dwu hektarów, 20 proc.

dochodziło do jednego hektara, a 6.8 proc., to jest czternasta część przeszło wszystkich właścicieli gruntów w Galicyi, posiadała niżej pół hektara ziemi. Gospodarstw, dochodzących do pół hektara było 68.890, od pół do jednego ha. 124.348, od jednego do dwu hektarów 233.263, od dwu do pięciu wreszcie 376.574.

Stan to jest wprost przerażający. Ludność rolnicza w olbrzymiej większości swojej po prostu dusi się na ziemi z powodu przeludnienia wsi galicyjskiej, nie mogąc się wyżywić z roli i utrzymując się z zarobków ubocznych, z furmanek, dostawy szutru na drogi, ciesiółki, pracy w kamieniołomach lub przy naprawie torów kolejowych, z emigracyi sezonowej. Niema mowy więc, żeby rolnik taki miał rolę uprawiać stosownie do dzisiejszego poziomu kultury rolnej. Praca tam zdawana jest na kobiety i dzieci. Niema mowy również o jakichkolwiek w kładach celem podniesienia intenzywności gospodarki. Głód ziemi powoduje, że wszelki pieniądz, uboczną pracą zdobyty, idzie przedewszystkiem na dokupienie skrawka gruntu, który z tego powodu zostaje sztucznie wyśrubowany do nadmiernie wysokiej i nieusprawiedliwionej wcale faktyczną rentownością ceny, w ślad zatem idzie zaś drobnienie coraz większe roli, doprowadzające rolnictwo krajowe do deficytu i zmuszające kraj, rolniczy w swojej strukturze, do sprowadzania jednej czwartej konsumowanego przezeń zboża jadalnego z zewnątrz. Od roku 1852 do 1902 notują dane urzędowe ubytek 5.2 proc. obszaru kraju z własności tabularnej skutkiem parcelacyi. Na Galicyę zachodnią przypada z tego aż 7.7 proc. obszaru kraju, podczas gdy na wschodnią 4.1 proc. W miarę postępu stan ten zatem pogarsza się tylko.

Ludności wiejskiej z powodu przyrostu naturalnego przybywa ciągle, nie postarano się zaś dotąd o stworzenie w kraju odpowiednich warsztatów pracy, ku którymby przypływ ten skierować można. Z konieczności tedy przyrastająca ludność wiejska pozostaje na roli, pomnażając liczbę ludności rolniczej i drobiąc dziedziczone po ojcach grunta. Jak świadczą dane, zebrane przez prof. Buzka, na Śląsku cieszyńskim od r. 1869 już nie było żadnego przyrostu ludności rolniczej, mimo, że ludności wogóle od 1857 do 1910 r. przybyło 129 proc. Przybytek cały ludności oczywiście skierowany został do górnictwa i przemysłu tak, że w r. 1900 żyło z przemysłu 48.2 proc. całej ludności, z rolnictwa zaś tylko 34 proc. Podobnie na ziemiach polskich zaboru pruskiego ludność rolnicza nie tylko nie wzrasta, ale wprost maleje. Na Śląsku górnym żyło z rolnictwa w 1882 r. 48 proc. ludności, w r. 1907 zaś tylko 29 proc., w Prusiech zachodnich w 1882 r. 61 proc., w 1907 r. tylko 50 proc., w Poznańskiem wreszcie w 1882 r. 65 proc., gdy w 1907 r. 54 proc. Natomiast wzrósł tam wszędzie odsetek ludności, żyjącej z przemysłu. Gdy w 1882 r. wynosił on w Poznańskiem tylko 17 proc., w 1907 wzrósł na 23 proc., w Prusiech zachodnich z 19 proc. w 1882 r. na 24 proc. w 1907, na Śląsku górnym wynosił w 1907 r. aż 48 proc., w rejencyi olsztyńskiej 18 proc. Przez odpływ przyrostu naturalnego ludności do przemysłu i handlu ulegała tam regulacyi ludność rolnicza, która z roli musi się utrzymywać, spadając do poziomu zwyczajnego w dobrze zagospodarowanych krajach zachodniej i środkowej Europy. Na 100 ha. obszaru rolniczego przypadało w 1907 r. przeciętnie ludności żyjącej z rolnictwa w Poznańskiem 49 głów, w Prusiech zachodnich 44, w rejencyi olsztyńskiej 43, w opolskiej 68, podczas gdy w całem państwie pruskiem 47, w Saksonii 48, w Bawaryi 58, w Szwajcaryi 49, w Szwecyi 48. W zachodniej Europie więc przeciętnie 100 ha. obszaru rolniczego może wyżywić 50 głów ludności rolniczej. Ponieważ granica ta została osiągnięta na ziemiach polskich zaboru pruskiego w 1880 r., od tego czasu przyrost ludnościrolniczej ustaje.

Wprost przeciwnie dzieje się w Królestwie Polskiem i w Galicyi. Od r. 1855 do 1910 wykazuje Królestwo Polskie niesłychany wprost przyrost ludności, bo o 167 proc. Ludność powiększyła się dwa i pół raza, w czem przybyło także ludności, osiadłej na roli. Ponieważ jednak w r. 1855 było Królestwo Polskie najsłabiej zaludnione z ziem polskich, licząc na kilometr kw. 37 osób wobec 49 osób w Poznańskiem w r. 1858, a 44 w Prusiech zachodnich, nie odbiło się to dotychczas szkodliwie na rolnictwie. W 1897 r. przypadało w Królestwie na 100 ha. obszaru rolniczego dopiero 58 osób, żyjących z rolnictwa, jakkolwiek więc więcej, aniżeli w Poznańskiem i w Prusiech zachodnich, to w każdym razie nie wiele ponad normę krajów zachodnich. W Galicyi w czasie od 1900 r. do 1910 jeszcze przybyło ludności, osiadłej na roli 240.437 dusz, chociaż już w 1900 roku na 100 ha. obszaru rolniczego przypadało w niej 102 osób, żyjących z rolnictwa. Ten sam obszar rolniczy musi tedy wyżywić w Galicyi dwa razy więcej ludności rolniczej, niż w zaborze pruskim i w krajach zachodniej Europy. Doliczając do tego fakt, że zbiory z jednego hektara są o połowę mniejsze, aniżeli w krajach zachodnich, otrzymamy wierny obraz położenia, w jakiem się nasza gospodarka rolna w Galicyi znajduje.

Naturalnie wojna sprowadzi w cyfrach tych pewne poprawki, poprawki jednak zapewne na lat parę. Dlatego, przystępując do odbudowy zniszczonego burzą wojenną kraju, od razu musimy zabrać się także do szeroko założonej racyonalnej polityki ludnościowej. Nie możemy przyrastającej ludności wiejskiej skazywać nadal na nędzę, choćby w imię zaopatrzenia w żywność ludności kraju przez własną produkcyę krajową i podniesienia naszej rolnej kultury. Nie możemy także pozwolić na wywożenie naturalnego przyrostu ludności naszej za granicę ze szkodą dla naszego majątku narodowego. Dopóki możemy wpływać na urabianie naszego ruchu ludnościowego czy to drogą rządów autonomicznych czy społecznej samopomocy, musimy dążyć do zaopatrzenia przyrastającej ludności w dobrze zorganizowane warsztaty pracy rolnej. Nauka kolonizacyi wewnętrznej, którąśmy dostawali w ciągu ostatnich lat dwudziestu pięciu, nie powinna pojść na marne.

T. D.

Nasze obrady nad sprawami gospodarczymi.

Otrzymujemy następujące uwagi:

We czwartek 30. marca odbyło się walne zgromadzenie „Syndykatu rolniczego“, naszej największej kooperatywy handlowej. Było to niezmiernie charakterystyczne, można powiedzieć typowe zgromadzenie polskie w Galicyi, obradujące o sprawach ekonomicznych. Na 565 członków zjawiło się na sali zaledwie pięćdziesięciu kilku czyli 10%, ale z tego znaczna większość stanowili członkowie władz Syndykatu i jego urzędnicy. Nawet na te czasy wojenne tak nieliczny udział nie da się wytłumaczyć czem innem, tylko brakiem zainteresowania członków dla rozwoju instytucyi. Nad sprawozdaniem Dyrekcyi zabrało głos tylko dwóch członków. Ani ich przemówień, ani obszernych odpowiedzi naczelnego dyrektora naprawdę nie można było słyszeć, ponieważ przeważna część zgromadzonych rozmawiała półgłosem, tworząc kilka grup żywo zajętych zgoła czem innem, niż obrady Syndykatu. Obszernego i doniosłego sprawozdania rewizyjnego krajowego Biura Patronatu, nikt na sali nie mógł dokładnie wysłuchać, dyskusya nad niem wypadła jeszcze bardziej anemicznie, niż nad sprawozdaniem Dyrekcyi. Znowu na wytłumaczenie nie wystarczy powiedzieć, że większość zgromadzonych znała oba sprawozdania z posiedzenia rady nadzorczej. W gruncie rzeczy trzeba powiedzieć, nikt na sali nie okazywał zainteresowania sprawami Syndykatu. Ci ludzie przyszli spełnić obowiązek obecności na Walnem zgromadzeniu i spełnili go możliwie najbardziej biernie, byli obecni fizycznie, ale duchowo byli nieprzytomni. Ani instytucya, ani jej członkowie indywidualnie nic prawie na tem zgromadzeniu nie zyskali. Szkoda czasu i pieniędzy, w ten sposób się nie robi pracy gospodarczo-społecznej. Gdyby kierownictwo instytucyi chciało skorzystać z d o r o c z n e g o zgromadzenia dla pobudzenia i pogłębienia ducha spółkowego wśród społeczeństwa, to postarałoby się o przeprowadzenie obrad w sposób poważny, ale zarazem interesujący i pouczający. Gdyby członkom naprawdę zależało na tem, aby Syndykat się rozwijał i przyniósł im bezpośrednio a całemu społeczeństwu pośrednio jak najwięcej korzyści, toby objawili większe zajęcie sprawozdaniem finansowem oraz zgłosili daleko więcej pytań i zażaleń i życzeń. Ocena wyników przedsiębiorstwa w okresie sprawozdawczym, omówienie planu działania na przyszłość, nawet w tonie krytycznym, byłyby bardzo pożyteczne. Niestety nietylko na tem zgromadzeniu, ale na przeważnej części podobnych zebrań u nas tego rodzaju wymiana zdań jest prawie niemożliwa, to jest uważana niemal za przyzwoitość towarzyską, albo za osobistą obrazę, a ludzie odmiennego zdania, decydują się na jego wypowiedzenie, jeżeli albo chcą dokuczyć, albo też gotowi są narazić się na objawy niechęci krytykowanych kierowników. Wszyscy powinniśmy się starać zerwać z temi przesądami i drażliwościami, ponieważ na tem ogromnie cierpi nasze zbiorowe życie, zwłaszcza cierpi życie gospodarcze, dla którego otwartość i jasność, poruszenie wszystkich dodatnich i ujemnych stron jest nieodzowne. Przodować pod tym względem powinien „Syndykat rolniczy“.

Syndykat od pięciu lat jest w stanie zastoju nie rozwija się tak, jak rozwijać się powinien. Jego działalność jako centrali dla zaopatrzenia powiatowych spółek rolniczych jest niedostateczna, gdyż tylko drobną część swych potrzeb pokrywają spółki w Syndykacie, który powinien być wyłącznym ich dostawcą. Obo-

---

Strój narodowy.

Można złe czasy przetrwać, tylko trzeba umieć znaleźć sobie co pewien czas jakieś pokrzepienie ducha. Przekonałem się o tem na Bidulskich. Od kilku dni przestałem u nich bywać, tak mi obrzydli przez swoje wieczne narzekania. To też gdy onegdaj zobaczyłem Bidulskiego na ulicy, naumyślnie skręciłem w bok, żeby się z nim nie spotkać. Ale pan Bidulski dostrzegł mię i dogonił. Byłem przygotowany na zwykłe westchnienie: „Wie pan, po czemu mięso? I w dodatku wcale go dostać nie można!“ I już miałem ochotę mu nawymyślać. Co mnie może obchodzić cena mięsa, którego nie można dostać? Ale, wbrew moim oczekiwaniom, powitał mię z wesołym uśmiechem:

— Cóż się pan nie pokazuje?

Oczywiście można dla odmiany i tak zacząć rozmowę, ale zastanowiło mię co innego — mianowicie rozpromieniona mina pana Bidulskiego. Oczy mu się śmiały, jakgdyby conajmniej miał gdzieś stado wołów ukryte w mieszkaniu. I, nie dając czasu na odpowiedź, ciągnął:

— Niech pan dziś wieczorem zajdzie do nas. Koniecznie. Pomoże mi pan.

— W czem?

— Zobaczy pan. Pracujemy.

I, uścisnąwszy mię z zagadkowym uśmiechem za rękę, szybko popędził gdzie dalej. Ten pośpiech także był niezwykły. Zazwyczaj Bidulski całemi godzinami mógł trzymać człowieka na ulicy.

Zaitrygowany, zaszedłem wieczorem do Bidulskich.

Służąca otworzyła mi drzwi i oświadczyła, że „państwo w salonie“. Wszedłem i — osłupiałem. Wszystkie lampy były pozapalane i salon tonął w oślepiającej powodzi światła. Pośrodku z wyciągniętemi przed siebie rękami stał pan Budulski, jak manekin ,a dwie córki upinały na nim jakieś materye, pani Bidulska siedziała przy stole, pochylona nad wielką księgą, synek rysował na rajzbrecie, a w roku przy fortepianie trzej nieznani mi młodzi ludzie prowadzili ożywioną dysputę. I wszyscy tak byli swojemi zajęciami pochłonięci, że nikt nie zwrócił na mnie uwagi. Dopiero po chwili pan Bidulski błysnął ku mnie oczyma i odezwał się głosem zmęczonym, ale wesołym:

— Momencik...

I zaraz zwrócił się do córek:

— Puście mię, bo mi już ręce mdleją.

Ale córki zaprotestowały:

— Zaraz, tatusiu.

— Tatuś to się tak odrazu męczy.

— Z panem muszę się przywitać.

— Pan poczeka.

— Ale ja już nie mogę! — jęknął Bidulski i w tej chwili ręce odmówiły mu posłuszeństwa. Opadły, ku widocznemu zgorszeniu córek. Za to mogłem się z Bidulskim przywitać. Równocześnie i reszta osób, zebranych w salonie, zwróciła na mnie uwagę. Pani przestała czytać, synek rysować; przedstawiono mi trzech młodzieńców, z których dwaj, jak się okazało, byli malarzami a jeden historykiem.

Tego rodzaju towarzystwo u Bidulskich wprawiło mię w jeszcze większe zdumienie. Nimem zdążył zdobyć się na jakieś zapytanie, młodsza panna Bidulska zwróciła się do mnie dość hałaśliwie:

— Doskonale, że pan przyszedł. Pomoże nam pan rozstrzygnąć jedną kwestyę... Bo my całe południe się kłócimy i nie możemy dojść do zgody.

— A o cóż państwu idzie?

— Tylko niech się pan dobrze nad tem zastanowi. Jakie spodnie, pańskiem zdaniem, odpowiadają najlepiej charakterowi naszego narodu?

I naraz zrozumiałem. Przecież ma być ogłoszony konkurs na strój narodowy. Z uśmiechem zwróciłem się do Bidulskiego:

— Stajecie państwo do konkursu?

— Tak — odparł uroczyście.

Ale panna Bidulska zaczęła się niecierpliwić.

—Jakie spodnie? Niechże pan pomyśli.

— Żeby odpowiadały charakterowi naszego narodu? Czy ja wiem? Może z dziurawemi kieszeniami?

Powiedziałem to jako żart, ale żart mój został źl przez całe towarzystwo przyjęty. Pan Bidulski dość chłodno zwrócił moją uwagę, że są rzeczy, z których kpić nie wypada.

— Zgodzi się pan ze mną — ciągnął, że skoro żyjemy w przełomowej epoce, w której się ważą nasze przyszłe losy, to jednym z najważniejszych zadań chwili, może nawet najważniejszem, jest wynalezienie narodowego kostyumu, któryby nas odróżniał zaszczytnie od wszystkich innych nacyi i świadczył o naszej polskości. Gdy taki kostyum będziemy mieli, o resztę możemy być spokojni.

— Przepraszam — szepnąłem wzruszony, wyciągając do niego rękę.

Uścisnęliśmy się serdecznie i zaraz zasiadłem z Bidulskim do pracy. Przez cały wieczór debatowaliśmy nad polskim smokingiem z samodziału. I wymyśliliśmy wzór... ale nie chcę się chwalić. Zobaczycie... To jedno tylko już dziś mogę powiedzieć, że te nasze smokingi i nasze fraki łowickie napewno w całym świecie będą robiły furorę.

W. Perzyński.

(„Tygodnik Ilustr.“).

---

jętność cechująca ostatnie walne zgromadzenie jest smutnym objawem braku zrozumienia dla potrzeb gospodarczych, w czasie gdy tylko sprawnością organizacyj możemy przeciwdziałać srożącej się nędzy i zakusom zewnętrznego handlu przeciwstawić własne wysiłki.

Szturm między P. a L.

Od jednego z oficerów-Polaków, walczących na froncie belgijskim nadszedł list z opisem szturmu, zamieszczony in extenso przez „Kuryer Poznański“. Oto niezwykle interesujące epizody strasziiwych walk:

X . . . . . . 25. I. 1916.

Straszny, krwawy dzień przeżyliśmy wczoraj. Wiedzieliśmy już 23. wieczorem, co się święci — to też Ci krótko o tem na kartce wspomniałem. Rozkaz opiewał:

„Na linii między P., a L. szerokości kilometra wziąć szturmem pierwszy rów francuski, zniszczyć karabiny maszynowe lub je zabrać, zniszczyć wybuchami okopy i kryjówki podziemne i cofnąć się do własnych rowów. Wszelka artylerya tegoż odcinku przysposobi atak, strzelając na przednie pozycye francuskie od godziny 12. do 11.55, nastąpi przerwa 15-minutowa, dalej ogień trwać będzie bez przerwy do godziny 4.; w tym czasie wyrzuci artylerya 24.000 pocisków. O godzinie 4. ruszą kolumny do szturmu, rezerwy w pięć minut później, każda kompania w trzech po sobie następujących falach, artylerya w tym czasie zakłada t. zw. „Sperrfeuer“ czyli ogień izolacyjny, by rezerw francuskich nie dopuścić, t. zn. strzela na tyły pierwszej francuskiej kolumny. Podczas szturmu rozpoczną również swą działalność miny, torpedy napowietrzne i karabiny maszynowe. Osobne działa zwalczać będą lotników“.

Należeliśmy do drugiej fali szturmujących. W obrębie kompanii w tejże fali przypadła mi w udziale komenda. Oddział liczył 60 ludzi.

Zegarki dokładnie nastawione — czekamy. O 12-tej ryknęły działa. Jako oficer, prowadzący drugą falę, dostaję zlecenie obserwować skutek własnej artyleryi. Wybieram sobie stanowisko u szczytu zniszczonego na pół domu. Na dole ordynans przy kablu podaje dalej obserwacye lub informuje artylerye zapomocą rakiet świetlanych.

Zawrzało strasznie. Wszystkie pociski skierowane w jedno miejsce, przesuwają się stopniowo wzdłuż francuskiej pozycyi. Ryk tak piekielny, że ani mowy porozumieć się z ordynansem, także on przy telefonie nic nie słyszy. Pozostają tylko rakiety. Stoję jak król na wyniesionem miejscu, dokoła piętrzą się słupy dymu i wyrzuconej ziemi, wre jak w kotle, ognia karabinów i mitraliez zgoła już nie słychać. Po krótkim czasie tracę już świadomość strasznych grzmotów, trudno odróżnić czy pocisk pęka daleko, czy tuż. Artylerya wiedząc o swem zadaniu od 24. godzin, miała czas wypróbować cel i odległość, to też pociski padają nader celnie. Walka toczy się w samych wydmach, gdzie luźny piasek po każdym wybuchu wzbija się fontanną w górę. Niebo jasne, słońce błyszczące, mimo to wśród dymu i kurzu nie widać nic. Wali tylko z nieba żelazo i żelazo bez końca.

Artylerya francuska odpowiada gwałtownie, część zwalcza załogę pierwszych rowów, część artylerye niemiecką. Dochodzi 12.55; jak uciął, artylerya niemiecka milknie, francuska grzmi dalej. Podczas przerwy rozglądam się. Trzech lotników francuskich krąży nad niemieckiemi pozycyami, znaczą ich drogę małe białe obłoczki po każdorazowym wybuchu szrapneli niemieckich bateryj, które tylko zwalczają lotników; dalej za frontem na uwięzi wzbił się balon obserwacyjny. Po stronie niemieckiej także lotnicy i także balon. Szumi mi w uszach i teraz nic słyszę, co mówi do mnie ordynans. Pociski strasznie nadszarpały domek, raczej gruzy domku, na których stoję, szukam więc innego miejsca, by nie runąć ze swego wspaniałego tronu.

Godzina 1. minut 10 — walka zawrzała na nowo, zdaje się jeszcze gwałtowniej, o ile gwałtowniejsza walka wogóle możliwa. Wśród wybuchów rozróżniasz miny i granaty ciężkiego kalibru. W tem huk, jak sto gromów. Zadygotał sterczący komin, u którego się uczepiłem — zachwiałem się sam. Cóż to? Monitory angielskie biorą udział w kanonadzie, walą kalibrem 38 cm. Za każdym strzałem słup potężny ziemi, pyłu, dymu i żelaza bije w górę, dym zasłania nieraz słońce, że jesteś jak za chmurą gęstą, pogrążony w cieniu.

Walczących nie widać wcale, nawet bateryi gołem okiem ani przez lornetkę nie odkryjesz. Lecz tem widoczniejsze dzieło zniszczenia. Lecą drzazgi, belki rozsypują się jak próchno, walą się betony i sztaby żelazne, z jam podziemnych chyba ani jedna się nie ostała.

Zlecenie moje spełnione; wracam do opancerzonej komórki służącej oficerowi obserwującemu tok walki. Zastaję niekształtną masę; prysły kamienie, betony, żelazo. Wracam do swego oddziału, schroniska w tem piekle i tak nie znajdziesz. Ordynans mój padł brzuchem na ziemię i ani mowy, nakłonić go, by poszedł ze mną.

Tymczasem zbliża się godzina fatalna, najcięższa chwila dnia dla piechoty, godzina 4-ta. Artylerya przenosi ogień na tyły pierwszych okopów francuskich, ucho to ledwie dosłyszy, bo kanonada trwa bez przerwy. Rusza pierwsza kolumna równocześnie w sześciu miejscach. Utworzono już poprzednio wązkie ścieżki we własnych zasiekach, pousuwano tu i ówdzie kozły z drutu kolczastego. Ruszają. W pierwszej chwili z okopów francuskich nikt nie strzela, atak był zbyt nagły; zanim żołnierz wylazłszy z lochu zdołał złożyć się do broni, zanim ustawiono na nowo mitraliezy, pierwsza fala atakujących już jest w pełnym biegu. Tam, gdzie rowy najwięcej zbliżone do siebie, dopadnięto ich w pierwszym zapędzie, inne oddziały dostają salwę pierwszą, drugą, źle wymierzoną; ten i ów zostaje na miejscu, inni dopadają pod nasyp pierwszego rowu i zarzucają go granatami ręcznymi.

Oto sygnał na drugą kolumnę. Świst. Ruszamy. Trzeszczą karabiny maszynowe, wali się grad ręcznych pocisków, min i kul — pędzimy naprzód. Kto zostanie między rowami, ten zgubiony, kto się cofnie, stracony niechybnie. Byle dotrzeć do nasypu. Tyralierka się przerzedza — ten, ów pada, podnosi się, lub nieruchomy zostaje, gdzie legł. Reszta w rowach.

Francuzi już podczas kanonady planowo opuścili pierwszy rów, zostawiając nieliczną załogę. O bagnetach mowy niema wśród cieśniny okopu, służy więc bagnet jako nóż i sztylet w ręku, spadają rydle na głowy, łupią hełmy, czaszki, bryzga krew, mózg, trzeszczą kości. W załamującym się rowie nie można więcej objąć wzrokiem nad jakie 10 metrów. Jesteś świadkiem dwóch, trzech scen krótkich, strasznych, pamiętnych na wsze czasy. Stoję z pistoletem w prawem, z zegarkiem w lewem ręku. Okopy zniszczone, miny podłożone.

Ogień artyleryi francuskiej teraz cały skoncentrowany na własny pierwszy okop, do którego dwie kolumny niemieckie były wtargnęły. O utrzymaniu tegoż mowy niema. Pod osłoną własnej artyleryi wracamy, według rozkazu, w 20 minut po wyruszeniu do szturmu. Artylerya grzmi dalej, już nam wszystko jedno! Wróciliśmy i tyle, istny cud!...

Tak każdy o sobie powtarza, a ileż takich cudów! Nie każdemu śmierć była pisana.

Pod wrażeniem tych chwil krytycznych byłem jeszcze długi czas. Trudno było co przemówić, mimo największego wysiłku; głos drży i członki jak we febrze; dlaczego? nie wiem, może ze szczęścia, że jeszcze was zobaczę. Może, boć ileż takich dni jeszcze naliczymy!

Wycofano nas natychmiast do W., inne bataliony zajęły naszą pozycyę. Walka artyleryi trwała prawie z równą siłą i zaciętością do późnego wieczora. O g. 2-giej w nocy zerwała się na nowo, nie pozwalając nam oka zmrużyć do samego rana. Wczoraj kuchnia polowa nie mogła dojechać, więc i listu wysłać nie mogłem.

Pisujcie, kochani, jak najczęściej, piszcie o wszystkiem, czem umysł i serce przepełnione — ja tylko waszemi listami żyję...

Krośnieńskie dzwony.

Ktokolwiek słyszał krośnieńskich dzwonów granie, ktokolwiek widział ich kształty spiżowe, ocknął się na pewne ich wielkim miłośnikiem, nie zapomni z pewnością tryumfalnych dźwięków, którémi głoszą pocieszenie — strapionym, pełnię radości życia — weselącym się, grozę śmierci — życia nadużywającym... Nad wyraz smętną wieść przyniosły echa głuche, iż część dzwonów polskich ma służyć potrzebom wojennym. Mają pójść w pole pod inną postacią, przechylać szalę zwycięstwa, srogo karcić wroga, wespół z pełnym poświęcenia kwiatem narodu wypędzić nieprzyjaciół z wszelkich polskich rubieży. Pójdą na front inne, te chyba się ostaną, jedne z największych i najpiękniejszych w kraju naszym, bo zostać tutaj muszą, by obwieścić stęsknionemu narodowi z dawna wyczekiwane chwile.

Kiedy w r. 1638 szalona pożoga w perzynę obróciła znaczną część Krosna, kiedy fara „do połowice sklepieniem zapadła się i otwarte dzwony rozpuściły się od ognia wielkiego“—postanowił możny miasta owego dobrodziej, mieszczanin Portius Scotus własnym je ulać sumptem. I rzeczywiście w rok potem sławetni ludwisarze Szczepan Mentel i Jerzy Olivicz zgotowali swe dzieła, które w r. 1650 ochrzczono i nadano imiona: Urban, Jan i Maryan. Pierwszy największy ważący 20 centnarów, posiada wysokości i średnicy 1 m. 53 cm. Na górnej obręczy nosi — przeczytany przez X. Sarnę — napis: „Sancta Trinitas Deus miserere nobis. A. D. 1639“ — wezwanie do Trójcy św. patrona kościoła, by się nad nimi zmiłowała. U dołu zaś wypisane: „Dei auxilio Stephanus Mentel et Georgi Olivier me fecerunt“ i Robertus Portius Scotus civis Crosnensis sumptu proprio restauravit“, tj. iż wykonali je z pomocą Boską powyżej wymienieni giserzy, a Portius Scotus na swój koszt odnowić kazał. W polu u góry widnieje gmerk ostatniego: trzy gwiazdki, książka i miecz. Nieco mniejszych rozmiarów jest Jan. Wagi 15 centnarów, ma w średnicy i wysokości 1.20 m. „Qui passus es pro nobis Jesu Christe miserere nobis“. „Któryś cierpiał za nas Jezu Chryste, zmiłuj się nad nami“, głoszą litery biegnące w otoku, a trochę poniżej S * R. płaszcz sygnuje. Wreszcie najmniejszy z braci Maryan, który waży jeno 5 cetnarów, a mierzy 94 cm. w średnicy i wysokości poddaje się „Sub Tuum praesidium confugimus sancta Dei genitrix. A. D. 1639“, „pod Twoją obronę uciekamy święta Boża Rodzicielko“, która nigdy nie wzgardzi pieniami tak czystem sercem wydzwanianemi. Trochę dalej zaś tenże, co na Urbanie napis „Robertus Portius Scotus, civis Crosnensis sumptu proprio restauravit“.

Nastrojone na tony c, e, g łączą swe dźwięki w cudowny zespół, niezmącony, rzewny i czysty „tak jak głos duszy, która przez rozmaite przechodząc boleści i radości zawsze tę samą pieśń chwały i dziękczynienia składa Bogu swemu w ofierze“... Prócz niemałej historycznej wartości, posiadają nadto dzwony owe szczególny interes dla dziejów sztuki nietylko polskiej. Niepowszednie profile, urozmaicone łagodnemi załamaniami, śmiało i misternie cyzelowane napisy i ozdoby, ciekawe „głów“ ujęcie — świadczą o wyrobionym zmyśle artystycznym twórców. Szczegółowe opracowanie tych dzwonów doczeka się niebawem monografii — tutaj kończymy słowami głęboko odczutemi X. K. Antoniewicza: „A któżby nie kochał takich dzwonów, które całemu pokoleniu i każdemu z nas, jak echo innych światów, towarzyszą po wszystkich krzyżowych drogach,które podzielą nasze troski i wesela, bo te dzwony chrzest przyjęły, bo te dzwony serca mają. A któż, gdy je raz posłyszał, nie kocha tych dzwonów krośnieńskich?“.

W. A.

Wykłady w Muzeum Narodowem.

W obecnych czasach ogólnego przygnębienia, a częstokroć i bólu i smutku, szuka się chętnie choć na chwil parę zapomnienia tego, co ciągle myśl przykrą nawodzi, zarazem zaś pragnie się pokrzepienia ducha w współdziałaniu tworzenia cudownych wizyi przyszłości.

Jakie są gwoli temu prawdojęciu z przed rozbiorów. Jakie są gwoli temu prawdopodobieństwa, jak ma wyglądać jego forma, jak wytworzyć w niem możliwie najlepsze warunki dalszego i przyspieszonego rozwoju w każdej życia dziedzinie, o tem można było słyszeć na całym szeregu odczytów, urządzonych przez tę lub ową instytucyę. Jak znów uświetnić oddawna już wymarzoną chwilę zadokumentowania przed światem odżycia Polski

— oto pierwsza i główna dążność zainaugurowanych wykładów w Muzeum Narodowem.

Temat bezwątpienia nader aktualny, zagaił pięknym wykładem prof. Dra St. Kutrzeby mówiąc o ceremoniale koronacyjnych królów polskich i przy pomocy licznych obrazów świetlnych przedstawił sposób odbywania się owej najważniejszej uroczystości narodowej, począwszy od zamierzchłych czasów średniowiecza, opisując dokładnie obrzędy z bliższej przeszłości. Jakgdyby dalszym ciągiem pierwszej prelekcyi była w tydzień później wygłoszona przez dyr. Dra F. Koperę o insygniach koronacyjnych w Polsce. Okazało się, że nie wszystkie sięgają tak odległych wieków, które im przypisała tradycya, np. miecz „Szczerbcem“ zwany odnieść trzeba do lat Łokietkowych. Z prześlicznych klejnotów owych ledwie fragmenty zostały, lecz wieść uparta głosi, iż gdy Zygmunt wygłosi państwa polskiego odzyskanie, znajdą się i insygnia królewskie, dziś schowane w tajemnem ukryciu. Najobfitszych wszelako ilustracyj, a zarazem przykładów świetności odbywania uroczystości koronacyjnych dostarczyły pieczęci majestatowe, monety i medale, o których barwnie mówił prof. Dr M. Gumowski. Widziało się niemal plastycznie odtworzony wielkopański gest, rozrzucanie wyobrażeń nowego króla, wybitych w bronzie i srebrze, między tłumy obecnych, podziwiać można było wspaniałe majestaty, misterne w stylu gotyckim, renesansowe i barokowe, artystycznie ryte na tłokach pieczęci królewskich.

Ten wykład zakończył cykl koronacyjny.

Przedmiotem następnych dwu odczytów st. radcy p. L. Lepszego była przepowiednia „wielkiej wojny“ Leonarda da Vinci'ego, jego pomysły samolotów, dzieła głębokiej intuicyi twórczej, przejawiającej się w wyprzedzających ówczesne stulecie poglądach. Do znacznych rysów charakteru tej potężnej indywidualności dorzucił prelegent wiele bardziej szczegółowych, mniej ogółowi znanych.

Przed tygodniem wreszcie zajmujący odczyt Dra J. Muczkowskiego o stylu Biedermajerowskim w architekturze, sprzętach i strojach, przypomniał wielu słuchaczom nie tak dawne chwile niemal beztroski, poczucia w wysokim stopniu smaku i wytworności, lata może nieco tkliwsze, zogniskowane przeważnie wokoło domu jeno rodzinnego, jednak miłe „lepsze czasy“.

Już choćby sama nadspodziewanie wielka liczba słuchaczy każdego wykładu może być najlepszym wskaźnikiem potrzeby tego rodzaju prelekcyi i doprasza się też nieco większej sali, niż biblioteczna w Sukiennicach. Wdzięczni musimy być inicyatorom, zarządowi Muzeum Narodowego za prawdziwe raczenie tak świetnie dobranymi odczytami. Wobec braku pogłębienia i rozszerzenia systematycznego nauczania historyi kultury i sztuki w szkołach średnich i wobec kierunku wybitnie nauko-

wego, badawczego w tym zakresie na Uniwersytecie, wykłady w Muzeum Narodowem są zaiste niejako popularną akademią dziejów cywilizacyi i sztuki, dla wszystkich dostępną, pierwszą w tym rodzaju w Polsce. Wolno więc spodziewać się, iż nie zakończyła się bynajmniej serya wykładów onegdajszym i że w myśl szerokiego ogółu dalej odbywać się będą prelekcye i może obejmą wreszcie całokształt historyi sztuki i kultury w Polsce od czasów najdawniejszych po najnowsze, którego nieodzowności chyba dowodzić nie potrzeba.

Z ostatnich dni...

Ziemio! na mękę ludu patrzeć ci kazano,

Na łany, którym złote kłosy podeptano,
Na bory, gdzie już tylko pnie olbrzymów ściętych
Bogataś dzisiaj ziemio, ale jeno w krzyże,

Na Anioł Pański nigdy głos ich nie zawoła:
Ani pożegna jękiem polskiego żołnierza:
Czas może zamrzeć dzwonom, gdy już całe sioła
Na wschód pognano — żywe świadectwo przymierza,
Spalono chaty białe... nuż prędzej zapomni
O Polsce, naród takich, co się zwą — bezdomni.

Lecz my przy Tobie ziemio! Nikt nas nie odgoni,
Od tych ścieżyn deptanych poprzez ciąg żywota
Od wspomnień, które znaczą każdy krzyż na błoni;
Od dum, co wciąż jednako lśnią jasnością złota
I przeczuwają skrzydeł husarskich poszumy,
Jedne, którym z chat białych wolno wywieść tłumy.

Tak: my przy Tobie ziemio: żar nam dusze pali;
Żar tęsknot i znów wszystko, co wydarte wstaje;
Chata biała na błoniu, jak żywa z oddali,
I głośno szumią dębów przedwiekowych gaje,
Wszystko stracone wraca, wszystko jest i żyje,
Bo nakazy nie wejdą za próg dusz — niczyje:

Gwałt próżny! Jest w nas ziemio moc tej wiosny młodej
Co na zgliszczach i gruzach buduje świat nowy;
Co i dziś budzi w duszach jeden głód — swobody
I zna nad sobą sztandar życia piorunowy
I tę siłę olbrzymią, której nie zabije,
Ni ogień, ni las krzyży, ni słowo niczyje.

Zofia Lipkowska.

Na Podlasiu w sierpniu 1915 roku.
(Ziemia lub.)

KRONIKA.

Kalendarzyk kościelny. Dziś w poniedziałek ŚŚ. Pankracego i Ryszarda. — Jutro we wtorek ŚŚ. Izydora i Teodula m.

Kalendarzyk astronomiczny. Wschód słońca rozpocznie się jutro o godz. 5 min. 11, zachód przypada o godz. 6 min. 16; długość dnia godz. 13 min. 5.

Kraków, 3. kwietnia 1916.

Wojna stała się nauczycielką warzywnictwa. To co Niemcy wprowadzili w pierwszym roku wojny, w Austryi dopiero w tym roku wywołuje odruchowe naśladownictwo. Stale wzrastająca drożyzna i brak jarzyn wytworzyły wśród ludności miejskiej podnietę do produkcyi ich. W całej Austryi rozpoczęła miejska ludność starania o zdobycie choćby najmniejszej parceli, gdzieby można posadzić wczesne ziemniaki i zabezpieczyć kuchnię w niezbędną jarzynę, która z każdym miesiącem wypiera mięso, będące z powodu wielkiej drożyzny pokarmem tylko dla uprzywilejowanych sfer.

Brakło już parcel, lecz niemniej także wczesnych ziemniaków do sadzenia, a nawet nasienia warzyw. Siew z nasienia nie zawsze dopisywał, gdyż świeżo utworzone kadry „warzywników wojennych“ nie obznajomione dokładnie z trudniejszym systemem hodowli, marnowały częstokroć nasienie i zrażały się do pracy. Ogrodnicy austryaccy nie idąc za przykładem swych niemieckich kolegów, nie przygotowali w inspektach potrzebnych zapasów rozsady, czem utrudnili poważnie akcyę, skazując ludność na zakładanie prowizorycznie skleconych inspektów, celem uzyskania własnych wysadek.

W miastach posiadających większe zakłady warzywnicze przyszło to z łatwością, gdyż ludność, poznawszy bardzo prosty system skrzynek inspektowych, powykopywała na swych parcelkach dwumetrowe rowy, o głębokości 3/4 metra, wypełniła go trzema warstwami ciepłego końskiego nawozu, przegradzanemi ziemią. Każda warstwa powinna mieć 6—8 cm. grubości, tworzy w ten sposób grządkę inspektową, którą ogradza się deskami, z małem nachyleniem ku południowi, tak, że tylna ściana powinna być 10—15 cm. wyższą od przedniej. Następnie przykrywa się je staremi oknami lub gdzie myśli się stale używać inspektów, wykonuje je stolarz. W Niemczech a także i w Czechach są specyalne fabryki, zajmujące się produkcyą okien inspektowych, wyrabiające je tanio i według wszelkich ogrodniczych wymogów.

Z zazdrością czyta się w codziennych pismach niemieckich i wiedeńskich artykuły sążniste, omawiające powstałe warzywnictwo wojenne, gdzie zrozumiano jego wielką ważność dla aprowizacyi. U nas niestety kilkadziesiąt morgów Błoń leży odłogiem, jak niemniej wielka ilość parcel budowlanych. Posiadając nawóz miejski i korzystne warunki hodowli, powinniśmy podjąć akcyę, tworząc trwałą wartość także na przyszłość. W innych miastach monarchii, niewyłączając stolicy, odczuwać się daje brak nawozu, ziarna i ziemniaków, jak niemniej sztucznego nawozu, spowodowany przez masowe podjęcie warzywnictwa. Syndykat rolniczy krakowski posiada tak nawóz sztuczny jak niemniej ziemniaki wczesne, ogłaszane także w naszych pismach przez ziemian.

Mamy więc nadzieję, że gmina dając przykład przez podjęcie uprawy Błoń, pobudzi ludność do warzywnictwa, wykorzystania każdego skrawka ziemi pod uprawę ziemniaków i jarzyn. Brak wczesnych ziemniaków można zastąpić w następujący sposób zwyczajnemi: Ziemniaki przeznaczone do sadzenia umieszcza się w ciepłem jasnem miejscu, gdzie wnet puszczą kiełki i wywiązujące się z nich silne pędy. Wówczas ostrożnie przenosi się je na zagon, aby nie uszkodzić pędów i sadzi się w przeznaczonem miejscu. Kto się chce zabezpieczyć w ziemniaki i jarzynę, niech korzysta z ostatnich chwil możności sadzenia, aby Kraków śladem innych miast mógł choć w części wyżywić się, a gdy wojna ustanie, pokrył jak inne miasta dzielnice swe oknami inspektów.

Z miasta.

Krakowski Komitet dyecezyalny opieki nad sierotami wojennymi. W łonie Książęco- Biskupiego Komitetu pomocy dla dotkniętych klęską wojny powstal — na życzenie c. k. Namiestnictwa — osobny „Krakowski Komitet dyecezyalny opieki nad sierotami wojennymi“.

Zadaniem tego Komitetu jest w pierwszym rzędzie zebranie dokładnego wykazu katolickich sierot t. zw. wojennych w obrębie Dyecezyi, zaopiekowanie się nimi w razie potrzeby, tudzież uzyskanie dla nich zapomogi z funduszów państwowych — na co Komitet uzyskał zasadnicze przyrzeczenie c. k. Namiestnictwa.

Dla wyjaśnienia podajemy, że pod sierotami wojennymi rozumieć należy dzieci nieletnie, które wskutek działań wojennych, albo też ich następstw (n. p. epidemie), straciły opiekę rodzicielską, względnie opiekunów. Samo pojęcie sierot wojennych rozumiane jest przez władze dość obszernie. Zatem do tej kategoryi zaliczać można także sieroty, ktore wskutek wojny lub jej następstw, straciły tylko jedno z rodziców albo też posiadają oboje rodziców — ci jednak zostali uprowadzeni, zaginęli przy ewakuacyi, w czasie popłochu i t. p. Krakowski Komitet dyecezyalny — na którego czele stanął J. E. Książę-Biskup Adam Sapieha — ukonstytuował się dnia 26 lutego b. r. z ramienia c. k. Namiestnictwa uczestniczy w zebraniach p. Delegat Adam Fedorowicz, nadto wśród członków reprezentacyi są przewodniczący pokrewnych sekcyi Książęco-Biskupiego Komitetu pomocy dla ofiar wojny.

Biuro Komitetu, które mieści się przy ul. Franciszkańskiej l. 4. (parter. w podwórzu) — rozpoczęło już czynności przez rozesłanie kwestonaryuszów i okólników do wszystkich Urzędów parofialnych Dyecezyi, a nadto przygotowuje organizacyę delegacyi powiatowych i gminnych, których zadaniem będzie zbieranie informacyi na miejscu odnośnie do sierót wojennych, a także wykonywanie opieki nad sierotami znajdującymi się w ich okręgu.

Sieroty nie mające dostatecznej opieki w swojej miejscowości rodzinnej będą umieszczone w Schroniskach i Zakładach K. B. K., albo innych zakładach zapewniających im dostateczną pieczę i wykształcenie.

Tydzień Czerwonego Krzyża. Jak nam donoszą, Związek Stowarzyszeń Czerwonego Krzyża w monarchii wspólnie z Urzędem Opieki Wojennej, przy ministerstwie spraw wewnętrznych przystępuje do urządzenia „tygodnia Czerwonego Krzyża“ w dniach od 30 b. m. do 7 maja włącznie. Celem tego, na wielką skalę zamierzonego przedsięwzięcia będzie propaganda na rzecz Czerwonego Krzyża, jakoteż na rzecz funduszu opieki nad dziećmi. — Tydzień Czerwonego Krzyża przeprowadzony będzie równocześnie na całym obszarze monarchii.

Kursy psychopedagogiczne. (Uniwersytet sala XXXV). Dziś, w poniedziałek o godz. 6—7 wieczorem Dr Sikorska: „Fizyologia wieku dziecięcego“. — O godz. 7—8 Dr Odrzywolski: „Psychopedagogika“.

Wykłady ekonomiczne. Staraniem Instytutu ekonomicznego N. K. N. odbędzie się we wtorek dn. 4. b. m. o godzinie 6 wieczorem w sali Kopernika na Uniwersytecie Jagiellońskim wykład prof. Dra Waleryana Kleckiego, prof. Studyum roln. Uniw. Jag., który mówić będzie ze stanowiska ekonomicznego i rolniczego o „Sprawie produkcyi mięsa w związku z hodowlą bydła“.

Odznaczenie. Starszy komisarz krakowskiej Dyrekcyi policyi p. Rudolf Krupiński otrzymał krzyż kawalerski orderu Franciszka Józefa na wstędze medalu waleczności za znakomitą służbę wobec nieprzyjaciela. Nadkomisarz p. Krupiński jest referentem Biura prezydyalnego w Dyrekcyi policyi i na tem stanowisku odznaczył się niejednokrotnie przy rozwiązywaniu zawikłanych spraw, jemu powierzonych. Przed kilku laty p. Krupiński przydzielony został do sztabu generalnego komendy twierdzy krakowskiej, przy której, po przerwie zeszłorocznej, spowodowanej odwołaniem go do naczelnej Komendy, pełni dalej tę trudną i odpowiedzialną służbę.

Czas pracy w handlach krakowskich. Wskutek zbiorowego podania kupców przedłożyła Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie komendzie twierdzy pismo, zawierające obszernie umotywowaną prośbę, ażeby obecnie wszystkie bez wyjątku sklepy krakowskie mogły być otwarte w dni powszednie do godziny 8 wieczorem.

Ponadto kupcy krakowscy domagają się w myśl ustawy późniejszego wyjątkowego zamykania sklepów, to jest o godzinie 9 wieczorem, w następujących okresach: a) codziennie w czasie na 6 dni przed Wielkanocą; b) we wszystkie soboty miesięcy maja, czerwca i lipca; c) codziennie w czasie od 1 do 5 września: d) codziennie w czasie od 19 do 24 grudnia.

Ogół kupców krakowskich domaga się obecnie ponownego wprowadzenia w życie tych wyjątkowych postanowień, na co już dawniej zezwalał krakowski magistrat, jako miejscowa władza przemysłowa.

Tanie ogródki. Sekcya tanich ogródków Towarzystwa walki z gruźlicą oznajmia wszystkim dzierżawcom zeszłorocznym tanich parcelek, że mogą mieć zorane i zbronowane swoje parcelki za opłatą dodatkową 1 korony od każdej parcelki. Chcący korzystać z tego udogodnienia winni się zgłosić w Miejskim Urzędzie Zdrowia w czasie od ukazania się tego ogłoszenia do dnia 8. b. m. włącznie między godziną 6—7 wieczorem celem złożenia powyższej opłaty. Przynieść należy ze sobą kwit zapłaconej dzierżawy. — Parcelki zeszłoroczne zacznie się orać począwszy od dnia 10. kwietnia b. r.

Z teatru ludowego. Występy Fr. Frączkowskiego w „Zbójcach“ Szyllera obudziły żywe zainteresowanie. Dyrekcya korzystając z pobytu gościa w Krakowie pragnie dać poznać publiczności inne kreacye wybitnego artysty i w tym celu daje we środę 5 b. m. sztukę G. Zapolskiej p. t.: „Tamten“, w której p. Frączkowski otworzy rolę Korniłoffa. Jest to jedna z tych ról, w których artysta zyskał sobie rozgłos w czasie pobytu swego w Wiedniu.

Z Polski i ze świata.

Z Przemyśla piszą do „Wieku Nowego“: W tych dniach opuszcza Przemyśl ogólnie ceniony i poważany starosta p. radca Żeleski, przeniesiony do Lwowa. Przemyśl traci w osobie p. radcy Żeleskiego nietylko wybitnego urzędnika, lecz także człowieka o nadzwyczajnych zaletach serca, który był zawsze dla ludności opiekunem. P. radca Żeleski podczas oblężenia pozostał w Przemyslu i zdziałał wiele dla ludności. To też ze wszystkich stron towarzyszą opuszczającemu Przemyśl p. radcy Żeleskiemu życzenia mieszkańców, by na nowem stanowisku zjednał sobie taki szacunek, jak w czasie swego pobytu w Przemyślu. — Na ostatniem posiedzeniu komitetu Czerwonego Krzyża, który ukończył akcyę zbierania podarków wielkanocnych dla żołnierzy galicyjskich w polu, żegnano serdecznie p. radcę Żeleskiego, który był przewodniczącym powiatowego komitetu Czerwonego Krzyża. Dnia 29. marca przed południem odbyła się wspólna fotografia całego komitetu z przewodniczącym p. radcą Żeleskim na czele.

W jednym z lokalów w szkole wydziałowej przy ul. Wodnej odbyło się 25. marca otwarcie i poświęcenie nowej gospody dla legionistów. Aktu poświęcenia dokonał X. biskup Pelczar. Na uroczystość poświęcenia przybyli: prezes komitetu narodowego p. radca Lanikiewicz, starosta Żeleski, komisarz rządowy p. Łyszkowski, major legionów p. Albinowski i in.

Pokątni szynkarze. Tarnowski „Lud katolicki“ przynosi smutne wieści o panoszącej się coraz bardziej pladze pijaństwa na wsiach. Do redakcyi „Ludu“ nadesłał p. Stanisław Padykuła z Wadowic dolnych charakterystyczny list treści następującej: Po przeczytaniu nowego rozporządzenia namiestnictwa w sprawie sprzedaży alkoholu, niejednemu przyszła myśl, że może już raz będzie u nas koniec z tą przeklętą wódką, która mimo tych strasznych nieszczęść, jakie Pan Bóg na nas zsyła, tylu jeszcze w niektórych stronach znajduje przyjaciół i przyjaciółek. Tymczasem to nowe rozporządzenie nic prawie nie pomogło. Karczmarze i szynkarze, jak szynkowali — tak szynkują — a ludzie nierozumni, jak pili — tak piją. Niektórzy poczciwi i lepsi wójcia wnoszą skargi przeciwko temu szynkowaniu — ale to niewiele, lub nic nie pomaga — żydzi wnoszą rekursa i szynkują dalej. A ileż się pokątnych szynkarzy narobiło! Na wsi, co dom żydowski — to prawie — pokątny szynkarz!

Jeszcze raz udajemy się do J. E. Pana Namiestnika z gorącą prośbą, by wszystkie szynki skasował bez żadnego wyjątku. My, chłopi polscy, będziemy Mu za to bardzo wdzięczni, bo wódka — to nasz wróg największy. Ona bowiem prowadzi nas do zepsucia obyczajów, do rozwiązłości, do marnowania drogiego czasu, do zdziczenia, do waśni w rodzinach, do utraty rodzinnej ziemi, a nawet do morderstw.

Pisarze gminni a wojna. Wyborne interesy na wojnie robią pisarze gminni. Korzystając z nieoświecenia kobiet wiejskich, które same nie są w stanie napisać kwitów poboru po pozostających na wojnie mężach, wyręczając je w tem, każąc sobie za tę uprzejmość słono płacić. Gdy się zważy, że kwitów takich jest do napisania bardzo wiele, przedsięwzięcie to daje wcale pokaźne zyski.

Ze Złoczowa piszą do „Kur. lw.“: Adwokat ze Złoczowa, Dr Hesse, z polecenia tamtejszej Kasy zaliczkowej rozsyła listy z wezwaniem do natychmiastowego zapłacenia całej dłużnej kwoty z procentami, grożąc biednym chłopom skargą sądową. Za taki list każe sobie p. adwokat odesłać 2 kor. 35 gr. Miejscowości położone w ściślejszym terenie wojennym uwalnia moratoryum na razie od płacenia całego dłużnego kapitału i tego rodzaju upomnienia są czystym wyzyskiem. Adwokat przecież powinien wiedzieć, jakie są przepisy o moratoryum, a nie spekulować na ciemnotę ludu! Za jego listy Kasa mu zapłaci, a chłopu to zarachuje.

Odbył się tu koncert staraniem miejscowego komitetu ochrony dzieci dla miasta Złoczowa na dochód sierót po poległych w wojnie żołnierzach ze Złoczowa i okręgu. Koncert miał wygląd i piętno wojenne, dało mu je samo miasteczko, leżące tuż pod frontem. Wykonawców programu dała koncertowi armia: byli nimi dwaj nadporucznicy rezerwowi, skrzypek p. Kudelka i śpiewak-tenor p. Wyszatycki. Program koncertu rozpoczęła polonezem Kaskowskiego zdolna pianistka p. Jadwiga Czechowska. Porucznik Kudelka posiada wspaniałą technikę i umiejętność opanowania instrumentu. Tenor, nadporucznik Wyszatycki wywiązał się z zadania znakomicie.

Z **Kolomyi** donoszą do „Wieku Now.“:

W ostatnich czasach uwagę władz zwrócił fakt, że wiele osób ze wsi ubiega się o pozwolenie na sprzedaż spirytusu denaturowanego, jakkolwiek używanie takiego spirytusu do gotowania i palenia nie jest po wsiach w zwyczaju. W końcu przekonano się, że wskutek czynienia przez władze polityczne i wojskowe trudności w szynkowaniu napojów spirytusowych, ludność zaczyna używać spirytusu denaturowanego do picia i w tym celu rozcieńcza go i zaprawia różnemi domieszkami. Ze strony kompetentnych czynników wydano odpowiednie zarządzenia celem położenia tamy tego rodzaju praktykom.

Z Olkusza donoszą do dąbr. „Gaz. Pol.“: Uznając palącą potrzebę szerzenia oświaty wśród ludności dorosłej, grono nauczycielskie założyło w Olkuszu dnia 6. marca r. b. kursy wieczorowe dla osób dorosłych, zalegalizowane przez miejscową Komendę obwodową. Program kursów obejmuje naukę religii, pisania i czytania, rachunków, pogadanki z historyi polskiej, geografii, hygieny i robót ręcznych dla kobiet. Nauka na kursach jest bezpłatna i odbywa się w jednej z sal szkoły męskiej codzień od godziny 7. do 9. wieczorem, dla mężczyzn i kobiet osobno. W nauczaniu biorą udział tylko siły miejscowego grona nauczycielskiego. Kursy gorąco popiera Komitet Gospodarczo-Zapomogowy powiatu Olkuskiego, zaopatrując je w środki naukowe. Zaraz w pierwszych dniach otwarcia kursów wpisało się na listę przeszło 80 osób, które uczęszczają na naukę.

Sprawy żywnościowe w Rzeszy. Do pism berlińskich doniesiono urzędowo, że Rada związkowa wydała na swojem posiedzeniu dnia 27. marca zapowiedziane już rozporządzenie w sprawie zaopatrzenia ludności w mięso celem zabezpieczenia zapotrzebowania mięsa dla wojska, oraz ludności cywilnej. Według tego ustanowionym zostanie urząd Rzeszy dla mięsa, który zajmować się będzie regulowaniem i rozdzielaniem ilości mięsa i bydła dla poszczególnych obwodów gminnych i miejskich.

Na ostatniem posiedzeniu Rady dla spraw żywnościowych zastanawiano się nad sprawą, jakby podzielić planowo zapasy najgłówniejszych środków spożywczych z równoczesnem przeszkodzeniem zakupywaniu prywatnemu na zapas. Podział zboża przeszło rok uskutecznia się za pomocą organizacyi centralnej. Podział kartofli odbywać się będzie na mocy ostatniego rozporządzenia Rady związkowej przez gminy. Także podział mięsa wzięły w rękę gminy. Przygotowuje się organizacya centralna do podziału mięsa. W sprawie kartek na mięso jeszcze uchwała ostateczna nie zapadła. Także podział cukru uregulowany będzie niezawodnie ze strony władzy, ponieważ okazuje się, że nagromadzono znaczne zapasy, niedostępne chwilowo dla konsumentów. Nastąpi prawdopodobnie podział taki, jak go zaprowadziła Austrya.

Pruski minister spraw wewnętrznych wystosował 20-go marca rozporządzenie do prezesów policyjnych i naczelnego prezesa w Berlinie w sprawie dozoru nad handlem artykułów spożywczych. Rozporządzenie wskazuje na to, że różne niesympatyczne objawy, które zaszły codopiero na rynku środków spożywczych, skłaniają do zastosowania lepszej niż dotychczas współpracy władz komunalnych z policyjnemi w sprawie zwalczania lichwy żywnościowej. Potrzebna jest ostra kontrola policyjna, aby przepisy władz centralnych, dotyczące sprzedaży żywności, były obserwowane.

Zgon redaktora „Jugend“. Z Monachium donoszą o śmierci znanego niemieckiego literata i wydawcy Dra Grzeg. Hirtha, założyciela i u nas czytanego pisma ilustrowanego „Jugend“. Zmarły liczył 75 lat.

Polacy a walki pod Verdun. Berlińska centrowa „Germania“ wspominając o zdobyciu drugiego fortu pod Verdun, podkreśla waleczność i dzielność rezerw poznańskich. Powtóre pismo centrowe zaznacza, że większość oddziałów zdobywających tworzyli najprawdopodobniej Polacy, którzy tem zyskali nowe uprawnienie, by w Prusach na równi z innymi obywatelami byli traktowani. Już niejedno — pisze „Germania“ — przyrzeczono Polakom w tej wojnie światowej na mocy ich zaufania godnego stanowiska. Miejmy nadzieję — pisze to pismo berlińskie — że będzie dotrzymane, co przyrzeczono, aby oszczędzono im bolesnego doświadczenia niedawnej jeszcze przeszłości.

ZAWIADOMIENIA I KOMUNIKATY.

Z Poczty polowej. Jak donoszą z dyrekcyi poczt i telegrafu ruch prywatnych pakietów do poczt polowych Nr: 25, 31, 58, 59, 67, 77, 80, 90, 96, 97, 107: 108, 130, 143, 154, 155, 158, 160, 201, 232, 504 i 506 został wstrzymany.

Poczta austryacka w Królestwie. Na terenie Królestwa Polskiego, obsadzonym przez wojska austryacko-węgierskie, otwartym został dla ruchu prywatnego c. i k. Etapowy urząd pocztowy w Chęcinach. Do transportu dopuszczone są w obrocie do wymienionego urzędu: karty korespondencyjne, otwarte i zamknięte listy, druki (gazety), próbki towarowe i pakiety, bez deklarowanej wartości, do 5 klgr. wagi. Od niego: karty korespondencyjne, otwarte listy, druki (gazety) i próbki towarowe. Dla prywatnego ruchu telegraficznego otwarty został c. i k. Etapowy urząd pocztowo-telegraficzny w Wolbromiu.

Nadmienia się, że Chęcin, jak wogóle do Etapowych urzędów pocztowych na terytoryum okupowanem Królestwa Polskiego listy polecone nie są dopuszczalne.

Odznaczenia w armii. Srebrne krzyże zasługi na wstędze medalu waleczności z koroną otrzymali Loza Jakób, Fuchs Wilhelm, Michno Piotr, Dąbrowski Jan, Płatnicki Rafał, sierżanci rachunkowi; Drabikowski Antoni sierżant prowiantowy; Walicki Franciszek, sierżant sanitarny, wszyscy w 17 p. p. obrony krajowej.

Por. w rezerwie W. Grzybek w 18 p. p. obrony krajowej otrzymał wojskowy krzyż zasługi III klasy po raz drugi za waleczność.

Por. w rezerwie M. Grzybowski w 18 p. p. obrony krajowej otrzymał za waleczność signum laudis.

Porucznikami w rezerwie w 18 p. p. obrony krajowej mianowani zostali pp. Wolf Antoni, Estreicher Rudolf, Gliński Filemon, Sławik Bolesław, Haupt Maryan, Wierdak Kazimierz, Kościński Edward, Korb Michał.

Odznaczenie. Najwyższe pochwalne uznanie za waleczność (Signum laudis) otrzymał kapitan Tadeusz Stelczyk przy komendzie wojskowej w Serajewie.

NEKROLOGIA.

Ś. p. Stefan Zaleski, prof. szk. ćwiczeń Sem. naucz. m. w Krakowie, honorowy członek Związku polsk. naucz., zasłużony pedagog, autor dzieł pedagogicznych, zmarł nagle w nocy z 1. na 2. kwietnia. — Pogrzeb odbędzie się 4. bm. o godz. 3 popoł.

† We Lwowie zmarł dnia 24. marca b. r. ś. p. Bolesław Drohojowski, obywatel ziemski na Wołyniu, a brat młodszy znanego w Krakowie X. kanonika Juliusza Drohojowskiego. Pochowany został dn. 29 marca w Parchaczu, majątku swego zięcia.

Z żałobnej karty Legionów. Centralny Urząd ewidencyjny Legionów polskich zawiadamia niniejszem, że Kossowski Artur, legionista 1. pułku 3. batalionu 3. komp. poległ śmiercią bohaterską pod Anielinem-Laskami dnia 22. października 1914. Żałobna Msza św. za duszę ś. p. Artura odbyła się dziś w poniedziałek 3. b. m. o godz. 9. rano w lwowskim kościele OO. Dominikanów, o czem ojciec z rodziną zawiadamia przyjaciół zmarłego i Towarzyszy broni legionistów.

W „Gazecie Wiecz.“ zamieścił p. Kaden nekrologi czterech ułanów Legionowych, poległych ostatnio w bohaterskiej walce. Zginęli:

Bejgrowicz Kazimierz, urodzony w 1899 r., absolwent szkoły handlowej w Radomiu, podczas wybuchu wojny znalazł się za kordonem. Do Legionów dotrzeć było mu bardzo trudno. Przesłuchany przez władze rosyjskie, zdołał się wykręcić, przeczekał, aż front się cofnie i w jakiejś wiosce za Wieprzem przyłączył się do następujących za nieprzyjacielem ułanów Legionów, dnia 15. sierpnia 1915 r., otrzymując służbę w 1. plutonie III. szwadronu I. pułku ułanów.

Sałaciński Adam, urodził się w Piotrkowie 29. marca 1895 r., wstąpił do Legionów 15. października 1914 r. Do kawaleryi przydzielony został 30. stycznia 1915. Cały czas służył w III. szwadronie jako szeregowiec.

Kasprzykowski Konrad, urodził się w Lubelskiem w 1892 r. Jako słuchacz lwowskiej politechniki należał przez trzy lata do Drużyn Strzeleckich. Od początku wojny do sierpnia 1915 r. spełniał ciężkie obowiązki w służbie wywiadowczej. Do kawaleryi wstąpił 3. września 1915 r., jako szeregowiec III. szwadronu I. plutonu.

Tadeusz Oster Ostrowski, ur. się w Warszawie w 1895 r. dnia 8. sierpnia. Po ukończeniu szkół średnich w kraju, kształcił się w Saint-Gallen. Należał przez rok do tamtejszego Strzelca. Wstąpił do kawaleryi dnia 20. października 1914 r. Ranny pod Stobychwą we wrześniu 1915 r. wrócił ze szpitala jeszcze niezupełnie wyleczony do szeregu. W listopadzie został mianowany wachmistrzem.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO.

W poniedziałek 3. kwietnia: „Koncert“ Heleny Ruszkowskiej.

We wtorek 4 kwietnia: „Zemsta Kasznura“.

We środę: „Pigmalion“.

We czwartek: „Zemsta Kasznura“.

REPERTUAR TEATRU LUDOWEGO.

Wtorek 4. b. m.: „Zbójcy“. Występ Fr. Frączkowskiego.

Środa 5. b. m.: „Tamten“. Występ Fr. Frączkowskiego.

Czwartek 6. i piątek 7. b. m.: „Wesoły skandal“. Wodewil K. Krumłowskiego.

Sobota 8. b. m.: „Ptasznik z Tyrolu“.

Niedziela 9. b. m. popoł.: „Zbójcy“. Występ Fr. Frączkowskiego.

Niedziela wiecz.: „Wesoły skandal“.

Wtorek 11. b. m.: „Wesoły skandal“.

Wiadomości literackie.

Janusz Bohdan. Dokumenty urzędowe okupacyi rosyjskiej Lwowa. Lwów 1916, 8°, str. 60; cena 2 kor.

Stracił Lwów przed trzema laty wielce zasłużonego dziejopisarza swego przez zgon Fr. Jaworskiego i zdawało się, iż zostanie na długo pozbawiony kronikarza, któryby w formie przejrzystej i lekkiej szkicował najważniejsze momenty historyi starego i nowego miasta. Na szczęście stało się inaczej. Oto wykształca się z pośród młodych uczonych śp. Jaworskiego następca, który pokazał dowodnie w swych pracach, iż potrafi dalej w czyn wprowadzić górne ideje podjęte przez sui generis mitrza. Ostatnio zyskał Janusz zasłużony rozgłos pierwszą i właściwie jedynie cenną kronikę najdonioślejszego okresu dziejów Lwowa w ostatnich czasach, mianowicie książkę p. t. „293 dni rządów rosyjskich we Lwowie“, o której poczytności świadczyć może zapowiedziany drugi, powiększony nakład, drukowany też równocześnie po niemiecku.

Kilka słów powyższych ma jedynie na celu ukazanie faktu, iż zaiste najbardziej powołanych do wydania również dalszych materyałów historycznych odnośnie do pobytu Rosyan we Lwowie, jest właśnie B. Janusz. To też gdy pojawiły się na półkach księgarskich opublikowane przez anonima. „Odezwy i rozporządzenia z czasów okupacyi rosyjskiej Lwowa 1914—1915“ — czekało się cierpliwie zdania Janusza o tem wydawnictwie. I istotnie broszura „Dokumenty urzędowe okupacyi rosyjskiej Lwowa“ przynosi rzeczową krytykę „Odezw etc...“, stwierdzenie, iż „nie dając bynajmniej umiejętnego wyboru nie daje też wydawnictwo omawiane, ani w przybliżeniu kompletu jakiegoś, mieszcząc wszystkiego razem 48 pozycyi, podczas gdy komplet mało że nie cztery razy jest obszerniejszy“. Dla naocznego przekonania o tem, a zarazem dla zapełnienia luki w podaniach tego okresu historyi Lwowa, podaje Janusz katalog kompletu wszystkich wogóle ogłoszeń, obwieszczeń, odezw, rozkazów itp. publikowanych za czas okupacyi rosyjskiej we Lwowie, z nadmienieniem, iż chyba kilka ledwie drobnych jakichś pozycyi może w nim brakować. Liczba wszystkich dokumentów urosła do 148. Bibliograficznie bez zarzutu ułożony spis, kończą teksty rozporządzeń wybranych, ponoś najciekawszych. Żałować jeno wypada iż ograniczył się autor jedynie do podania 24 tekstów, które wraz z ogłoszonymi przez anonima dochodzą zaledwie do liczby 72, podczas gdy drugich ich raz tyle spoczywać na razie przynajmniej będzie w mrokach archiwalnych, z trudnością dostępu dla szerszego ogółu interesującego się temi sprawami, a zwłaszcza ogółu mieszkających na prowincyi. Zakończyć chyba wyrażeniem nadziei należy, iż niebawem znów doczekamy się dalszego opracowania nienazbyt dobrze znanych epizodów z życia Lwowa pod rosyjskiem jarzmem.

W. A.

Dr tech. A. Bolland. Podręcznik towaroznawstwa dla szkół handlowych z 41 rys. w tekście. Nakł. autora, Gebethner i Wolff. Kraków-Warszawa 1914.

Dr tech. A. Bolland. Towaroznawstwo w monografiach (kawa, herbata, kakao, mączka Thomasa, saletra chilijska, superfosfaty, mąka kostna) 7 zeszytów. Nakł. autora Gebethner i Wolff Kraków-Warszawa 1914.

L. H. Morstin. Legenda o królu, poemat dramatyczny w pięciu aktach. Księgarnia spółki wydawniczej. Kraków 1916 roku.

Roczniki nauk rolniczych (wydawn. Tow. dla popierania polskiej nauki rolnictwa pod red. prof. Stefana Surzyckiego). Tom VII. Zeszyt 2. Nakładem Towarzystwa. Kraków 1915.

X. Dr M. Sieniatycki. „System modernistów“. (Odbitka z „Gaz. kościelnej“). Lwów 1916.

Pogotowie wojenne w Holandyi.

Echa w Berlinie.

Berlin. (Tel. pryw.) O wojskowych przygotowaniach w Haadze pisze „Voss. Ztg.“: Przeważna część doniesień nosi znamię pogłosek. Z holenderskiej półurzędowej strony oceniają je po części jako fantastyczne. Dalszych pozytywnych wyjaśnień rządu haagskiego jeszcze brak. Wskazanem jest w każdym razie odczekanie. Nawet jeżeli okaże się prawdziwem zaprowadzenie w Holandyi pogotowia wojennego, to i wówczas położenie to nie da w Niemczech podstawy do zaniepokojenia. Raczej należy przyjąć, że pod adresem Holandyi wystosowane zostały z trzeciej strony nieujawnione jeszcze propozycye, które, jak dotychczas, wymagają jedynie dyplomatycznego oświadczenia się.

Nastrój w Holandyi.

Berlin. (Tel. pryw.) Donoszą z Rotterdamu: Nastrój staje się trochę spokojniejszy, jednak niema jeszcze zupełnego uspokojenia. Na ulicach tworzą się grupy czytających z ciekawością nadzwyczajne dodatki. Opowiadają, że wielki parowiec „Gelderland“ miał zostać storpedowany i zatopiony, jak również, że krążownik holenderski „Friesland“ poszedł na dno, że Anglia chce wtargnąć do Skaldy, że na konferencyi paryskiej postanowiono zmusić Holandyę do określenia swego sta-

nowiska, że Anglia żąda przemarszu wojsk przez Holandyę, że żąda się od Holandyi zamknięcia granicy od Niemiec itp.

Prawdy nikt nie wie, pewnem jest jednak, że położenie dla Holandyi stało się bardzo poważnem.

Źródło przesilenia.

Berlin. (Tel. pryw.) „Voss. Ztg.“ z dnia 1. bm. ocenia w następujący sposób wieści o nacisku ententę'y na Holandyę: Z uwagi, iż sprawa „Tubancyi“ została wyjaśniona, pozostaje właściwe przypuszczenie, że konferencya paryska czwórporozumienia rozpoczęła wprowadzanie w czyn ogłoszonych rezolucyi, szczególnie uchwał dotyczących wojny gospodarczej i w nadziei, że w ten sposób potrafi najskuteczniej dotknąć Niemcy, zwróciła się do rządu holenderskiego z doraźnemi, naglącemi żądaniami. Utrzymuje się uporczywie opinia, że rząd angielski zażądał od Holandyi zamknięcia swego pogranicza i przekonanie to nie pozbawione jest słusznych podstaw. Zdaje się, że to żądanie nie wpłynęło jeszcze oficyalnie do Hagi, lecz drogą pośrednią otrzymał rząd holenderski wiadomości, które skłoniły go do poczynienia na wszelki wypadek w obronie swych interesów odnośnych zarządzeń.

Zniszczenie Verdun.

Berlin. (Tel. pryw.) „Lokalanzeiger“ donosi z Genewy: Według ostatnich doniesień, liczba nieuszkodzonych domów w Verdun jest bardzo szczupła. Niemcy czekają najpierw na stwierdzenie swych pierwszych strzałów i potem dopiero przystępują do dalszego ostrzeliwania. Przeciw tego rodzaju łańcuchowi ognia, jest pełna poświęcenia działalność straży pożarnej bezowocna.

Armia rezerwowa.

Berlin. (Tel. pryw.) „Journal de Geneve“ dowiaduje się, że paryska konferencya powzięła plan utworzenia armii rezerwowej, która ma się składać wyłącznie z sił mocarstw zachodnich i posiadać osobnego głównodowodzącego. Celem tej armii, o której sile nie ma wiadomości, byłoby wstosownym momencie uderzyć.

Berlin. (Tel. pryw.) „Lokalanzeiger“ donosi z Rotterdamu: Do centralnych i innych pism nadesłano charakterystyczny artykuł p. t. „Zachodni i wschodni sprzymierzeńcy“. Tylko na zachodnich mocarstwach polega Paryż w sprawie postanowionego na konferencyi paryskiej utworzenia armii rezerwowej. Już podczas swych poprzednich odwiedzin na froncie zachodnim, wskazał Kitchener na pożytek z armii rezerwowej.

Sprawozdania nieprzyjacielskich sztabów.

Komunikat włoski.

Wiedeń. (Tel. pryw.) Z kwatery prasowej donoszą: Komunikat włoski z dn. 30 marca. W odcinku Rovereto zwykła walka działowa. W Val Sugano odparte zostały małe nieprzyjacielskie uderzenia na zachód od Tesoblo. Na zboczach Col di Lana walki patroli narciarskich z korzystnym dla nas wynikiem. W dolinie Fella i nad środkową Soczą żywa walka działowa. Nasza artylerya ostrzeliwała kolumnę maszerującą na drodze do Rogatina, uszkodziła nieprzyjacielskie stanowiska obronne na Sleme i rozproszyła oddziały, które wyruszyły z Polubino. Na wzgórzach na północny zachód od Gorycyi bardzo intenzywna walka artyleryi. W nocy podjął przeciwnik po ściągnięciu bardzo silnych rezerw gwałtowny atak, który wyszedł z północnego końca wzgórz Podgora i wkrótce rozprzestrzenił się na cały front aż do Monte Sabotino. Szczególnie zaciętą była walka w odcinku Piumica. — Wielekroć odparty, ponawiał nieprzyjaciel swe nadaremne krwawe szturmy z coraz to świeżemi siłami. W końcu przez nasz kontratak wprowadzony w nieład, został odparty i pozostawił w naszych rękach 156 jeńców, w czem 5 oficerów. Na wyżynie Krasu działalność artyleryi. Na wschód od Selz podjęły wczoraj nasze oddziały szturm na silne nieprzyjacielskie obwarowania, które już od kilku dni mocno nadwyrężyły i wzięły je w walce na bagnety, odpierając aż do nocy liczne nieprzyjacielskie kontrataki. W toku tego świetnego przedsięwzięcia, wzięliśmy przeciwnikowi 202 jeńców, wtem 7 oficerów, 2 karabiny maszynowe, miotacz min, zwyż 100 karabinów i inny materyał wojenny.

Posłowie serbscy za osobnym pokojem.

Budapeszt. (Tel. pryw.) Bukareszteńska „Moldava“ donosi z Genewy: Poseł Duszan Popovic, który niedawno był w Serbii i w ostatnich dniach powrócił ze Szwajcaryi, zorganizował nowe stronnictwo, którego zadaniem jest przygotowanie do osobnego pokoju z Austro-Węgrami. Postanowiono żądanie to przedłożyć skupczynie, która ma się zebrać dn. 1 kwietnia w Aix les Baines. Skupczyna zostanie otwarta w obecności ks. Aleksandra w dn. 1 kwietnia, przyczem Pasicz wystąpi z expose. Niezadowoleni posłowie w liczbie 40, chcą Pasicza zapytać, jak sobie przyszłość Serbii przedstawia i czy nie byłoby wskazanem, aby Serbia zawarła osobny pokój. Pasicz czyni wszystko, aby posłów od tego zamiaru odwieść, jednak ci zdecydowani są akcyę swą kontynuować, dopóki rząd nie zostanie obalony, a plan osiągnięty.

Nadzieja Pasicza.

Berlin.. (Tel. pryw.) Jak „Lokalanzeiger“ donosi, oświadczył Pasicz przedstawicielowi pisma „Echo de Paris“, że konflikt europejski przed zjednoczeniem Serbów, Kroatów i Słoweńców nie może być rozwiązany. Problem serbski jest osią, około której toczy się wojna, na co również wyraziła zgodę paryska konferencya. Niemcy nigdy nie pozbędą się nadziei zwalenia europejskiej równowagi, jeśli nie zamknie im się drogi przez Serbię na wschód.

Rozbitki z Zeppelina.

Londyn. (B. kor.) Biuro Reutera donosi: Zasługa za wyratowanie pozostałych przy życiu z Zeppelina L. 15 należy się parowcowi rybackiemu „Olivine“, a zasługa za ściągnięcie na dół okrętu powietrznego bateryi lądowej w jednem ze wschodnich hrabstw. Kilku ludzi z załogi okrętu powietrznego odniosło ciężkie rany. „Olivien“ dostawiła jeńców na kontrtorpedowiec, który ich przywiózł do Chatham. Tam przewieziono rannych do szpitala.

Na morzach.

Londyn. (B. kor.) „Lloyd“ donosi z Pezance o zatopieniu w zatoce Nourts w hrabstwie Cornwall parowca „Goldmouth“ o 7.446 tonach. Załoga wylądowała na ląd.

Kolonia. (B. kor.) „Koelnische Zeitung“ donosi z holenderskiej granicy: Według wiarygodnych wiadomości w połowie lutego na zachód od wysp Orkney najechał angielski krążownik pancerny klasy „County“ na minę i zatonął. Jak słychać, idzie tu o krążownik pancerny „Donegal“.

W Armenii.

Konstantynopol. (Tel. pryw.) Koła wojskowe potwierdzają, że zastój na froncie kaukaskim trwa dalej. Rosyanie zmuszeni zostali dzięki znacznym posiłkom, jakie Turcy otrzymali, do zatrzymania swej ofenzywy. Starcia w ostatnich tygodniach dotyczą jedynie walk mniejszych oddziałów. Ewakuowanie wsi, zarządzone ze względów strategicznych, zostało obecnie zaniechane i ludność wraca do swych siedzib.

Biuletyn turecki.

Konstantynopol. (Aj. tel. Milli). Z głównej kwatery donoszą: Front Iraku. Żadna zmiana w obszarze Tygrysu. W odcinku Eufratu spędził jeden z naszych oddziałów na wschód od Nassrie nieprzyjacielski oddział w południowym kierunku i zadał mu straty.

Front kaukaski: Posuwamy się zwolna w dolinie Czuruch i odparliśmy ataki nieprzyjacielskich oddziałów wywiadowczych.

Nieprzyjacielski krążownik ostrzeliwał przez pewien czas bez skutku Elesburnu.

Konstantynopol. (B. kor.) Ajencya Milli donosi z głównej kwatery: Front kaukaski. Nieprzyjacielskie próby atakowania celem zatrzymania naszego posuwania się w odcinku Czuruch spełzły na niczem.

Tureckie łodzie podwodne zatopiły dn. 30 marca na wodach Batum rosyjski parowiec transportowy o 12 tysięcy tonach, na którym znajdowali się żołnierze i materyał wojenny, a 31 z. m. okręt o 1.500 tonach oraz jeden żaglowiec i ostrzeliwały skutecznie ufortyfikowane wybrzeże na północ Poti.

Front Yemenu: Turecki oddział zaskoczył skutecznie nieprzyjacielską pozycyę Alamad na północny wschód od Szeich -ot-man, przyczem Anglicy ponieśli znaczne straty i zostali zmuszeni do odwrotu.

Dla katolickiej ludności Belgradu.

Wiedeń. (B. kor.) Z wojennej kwatery prasowej donoszą: Dnia 2 kwietnia 1916 musi się oznaczyć jako ważny w historyi c. i k. zarządu wojskowego w Serbii. Jakkolwiek z ludności Belgradu już w czasach pokojowych około 8000 dusz należało do wyznania rzymsko-katolickiego, znajdował się w stolicy Serbii tylko mały katolicki dom Boży — kaplica poselstwa. Obecnie jako prowizoryczne odpowiednie miejsce przeznaczono na ten cel salę tronową zestrzelonego pałacu królewskiego i do tego celu ją adaptowano. Polny wikaryusz biskup Bjelik, naczelny duchowny naszej zwycięskiej armii, odprawił pierwsze nabożeństwo w obecności całego korpusu oficerskiego, wojskowego urzędu gubernialnego i garnizonu, oraz tysięcy pobożnych. Biskup Bjelik wręczył ofiarowane przez Papieża dla cierpiącej niedostatek ludności serbskiej 10.000 kor.

Odwiedziny w Cetyni.

Wiedeń. (B. kor.) Z wojennej kwatery prasowej donoszą: Minister wojny jenerał-pułkownik bar. Krobatin przybył d. 31 marca popołudniu do Cetynii i został uroczyście przyjęty. Prócz kompanii honorowej i c. i k. oficerów i urzędników przybyli na powitanie liczni czarnogórscy oficerowie w paradnych uniformach, metropolita Mitrofan z klerem i notablami. Jenerał Milutin Vukovicz przedstawił czarnogórskich oficerów, poczem metropolita Mitrofan wygłosił następującą przemowę: Wasza Ekscelencyo, panie ministrze! Sprawia mnie wielką przyjemność i zaszczyt, że mogę Waszą ekscelencyę pośród nas powitać, że tutejszy c. i k. wojskowy urząd gubernialny wszystko co tylko mógł uczynił, aby naszemu narodowi we wszystkiem przyjść z pomocą. Działalność tej pomocy i rezultaty jej już dają się zauważyć. Nadto mogę z pełnem zadowoleniem oświadczyć, że zwycięskie austro-węg. wojska od pierwszego dnia okupacyi począwszy wobec naszego ludu zachowywały się łagodnie i przyjaźnie, za co Waszej Eksc. zarówno w mojem, jak i mego duchowieństwa i ukochanego czarnogórskiego ludu imieniu jak najgoręcej dziękuję. Mamy nadzieję, że Wasza Eksc. u Jego ces. i król. apost. Mości cesarza i króla Franciszka Józefa i u c. i k. rządu będzie tłumaczem naszego umiarkowanego usposobienia i najgorętszej wdzięczności. W tej nadziei życzę, aby pańska obecność była szczęśliwą i by jej Bóg błogosławił.

W odpowiedzi podziękował minister wojny za przyjazne przyjęcie przez duchowieństwo, korpus oficerski i ludność i przyrzekł, że zda cesarzowi sprawę o lojalnem usposobieniu i wdzięczności narodu czarnogórskiego.

Potem nastąpiła defilada kompanii honorowej. Minister wojny dnia 1. kwietnia odjechał w dalszą drogę do Skodry (Skutari).

Wiadomości telegraficzne

›Głosu Narodu‹ z dnia 3 Kwietnia 1916 r.

Bunt australijczyków.

Berlin. (Tel. pryw.) „Berl. Ztg am Mittag“ donosi z San Francisco: Przybyli tu na okręcie „Sonoma“ pasażerowie opowiadają o wielkich rozruchach wśród żołnierzy australijskich, stojących załogą w Sidney. Żołnierze ci, wzburzeni pomnożeniem ćwiczeń z 36 na 42 godzin tygodniowo, a nadto podnieceni wiadomością o wielkich stratach w korpusie australijskim na Gallipoli, wzbraniali się jechać do stacyi zbiorczej, przeciągali przez miasto i demolowali sklepy. Wzmocniona policya i starsi żołnierze uśmierzyli bunt, raniąc i zabijając wielu z demonstrantów. W chwili wyjazdu „Sonomy“ z Sidneju rozruchy jeszcze trwały, sklepy i wszelkie zakłady w mieście były zamknięte, a szpitale przepełnione rannymi.

Aresztowanie.

Londyn. (B. kor.) Reuter. W Glasgowie aresztowano dwóch wybitnych socyalistów pod zarzutem, że wywołali bezrobocie wśród robotników amunicyjnych.

PRZYJECHALI DO KRAKOWA.

HOTEL FRANCUSKI. Hr. Kazimiera Broel Plater z Warszawy, Hr. Szczepan Tarnowski z rodziną z Chorzelowa, Bar. Leopold Andrian z Wiednia, Drowa Albina Sikorska z Nowego Sącza, Julian Cybulski ze Lwowa, Mieczysław Burzyński z Wiednia, Władysław Serwatowski z Tarnopola, Robert Michel z Wiednia, Ignacy Świętochowski z Poręby, Paweł Dombek z Bytomia, Tadeusz Ostrowski z Piaszczyc, Józef Gliszczyński ze Strzemieszyc Helena Szczurkiewicz z Pilzna, Zofia Romerowa z Jodłownika.

NADESŁANE.

Podziękowanie.

Jaśnie Wielmożnej Pani, Stefanii von Błociszewskiej, właścicielce zamku „Wyszkowice“ na Śląsku austryackim, składam na łamach „Głosu Narodu“ serdeczne podziękowanie w dowód należnej wdzięczności za pamięć o rannych i chorych żołnierzach-Polakach.

Stanisław Floryan, jednoroczny ochotnik,
k.u.k. Bezirks-Marodenhaus Nr. 4. in Cognola bei Trient (Süd-Tirol).

Poświadczenie.

Do Szan. Zakładu „Laktol“, ul. Karmelicka 15.

Z przyjemnością poświadczam, że użycie kwasu japońskiego podziałało u mnie w artretyźmie (w skazie moczanowej) znakomicie, pomimo, że oddawna na tę chorobę cierpiałam.

St. Gawendowa, ul. Biskupia 3.

Kraków, 31. marca 1916.

Przyjmujemy zgłoszenia na sprzedaż

Ziemniaków

do sadzenia

zaopatrzonych certyfikatem c. k. Towarzystwa rolniczego w Krakowie lub c. k. Galicyjskiego Towarzystwa gospod. we Lwowie oraz dostarczamy je

w ładunkach całowagonowych

po cenach:
w kwietniu Koron 16·—, w maju do 15-go Koron 17·— za 100 kg. loco stacya nadawcza.

Syndykat rolniczy w Krakowie.

Rządowo uprawniona

Fabryka wód mineralnych sztucz. i spec. leczniczych

pod firmą:

R. Rząca i Chmurski

w Krakowie, ul. św. Gertrudy L. 4.

wyrabia pod kontrolą komisyi Przemysłowej Tow. Lekarskiego krakow. polecone przez toż Towarzystwo.

Wody mineralne sztuczne: odpowiadające składem chem. wodom: Bilińskiej, Gieshüblerskiej, Selterskiej, Vischy, Homburg, Kissingen, tudzież specyalne lecznicze jak: litową, bromową, jodłową, żelazistą, kwaśną oraz inne wody mineralne z przepisu prof. Jaworskiego. Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach Cenniki na żądanie darmo. 49

WAŻNE DLA ROLNIKÓW!

Już rozpoczęliśmy z **kopalń krajowych w Kałuszu** dostawę

KAINITU

Ceny o 40% niższe od cen Syndykatu soli potasowych w Berlinie. Dostawy tylko wagonowe. Równocześnie z zamówieniem przekazać należy 220 K. na każdy wagon o pojemności 10.000 kg. 399

Związek ekonomiczny Kółek rolniczych we Lwowie.
Bielsko, Zunfthausgasse 1.

NASIONA

buraków pastewnych „MAMUT“, „ECKENDORF“, półcukrowych „VILMORIN“, oryginalną pszenicę jarą „ARNUT“, oryginalny jęczmień „GÓRKA“ do siewu, sprzedaje w ilościach niemniejszych jak 100 kg.

Firma BUSZCZYŃSKI & BURTAN
Kraków, Dunajewskiego 4. 467

NA POST



poleca firma:

R. KALLA, SCHMIEDEBERG
(Czechy)

KONSERWY Z RYB

(zwyż 50 odmian)

1. **Śledzie bałtyckie** (Ostsee), 2. **Śledzie zawijane** (Roll), 3. **Ryby studzone** (Sulz), 4. Sardynki koronne (Moskale), 5. Konserwy wojenne (puszki á 1/4 Klg.), 6 Śledzie wędzone (Büklingi), 7. Ryba morska półsucha 100 Klg. à K 140.— itp.

Wszędzie do nabycia. — Proszę żądać tylko Konserwy Kalla. — Wszelkie zlecenia i korespondencye adresować proszę tylko: 369

Generalna Reprezentacya dla Galicyi i Królestwa

JAN KADERNOŻKA — PRZEMYŚL.

Baczność rolnicy! Baczność rolnicy!

Nawozy sztuczne

mianowicie:

Superfosfaty i tomasynę

najlepszej jakości

z fabryki Towarzystwa akcyjnego LIBAN

poleca i sprzedaje

ZARZĄD SKŁADU SZTUCZNYCH NAWOZÓW
w Krakowie, ul Zacisze 9.

przy składach towarowych Banku hipotecznego.— Godziny urzędowe: od 7 rano do 6 wieczorem. 328

W KAŻDEJ POLSKIEJ SZKOLE

powinna się znaleść

»NAUCZYCIELKA«

pismo katolickie, narodowe, poświęcone sprawom wychowawczym, naukowym i społecznym, które wychodzi **rok trzeci** pod redakcyą

JADWIGI STROKOWEJ

Jedyne to pismo kobiece zasługuje na rozpowszechnienie, a i w ręku każdej matki pożytecznem by się okazało. —
Cena prenumeraty rocznej 5 K. 50 hal
Na żądanie numera okazowe bezpłatnie

Adres administracyi:
KRAKOW, KARMELICKA L. 32.

Środki spożywcze

Artykuły codziennej potrzeby, Materye na odzież dla ludu

(barchany, perkale, płótna, drelichy, włóczkę, nici i inne przybory do szycia)

kupi Lwowska Delegacya K. B. K.

(Krakowskiego Książęco Biskupiego Komitetu pomocy dla dotkniętych wojną)

LWÓW, UL. MICKIEWICZA L. 26.

Oferty pod powyższym adresem. 339

ZAKŁAD ARTYSTYCZNO FOTOGRAFICZNY

„SECESYA“

PODGÓRZE-KRAKÓW, RYNEK 8.

wykonuje najdokładniej

REPRODUKCYE
i
POWIĘKSZENIA

AŻ DO NATURALNEJ WIELKOŚCI

ZDJĘCIA PORTRETOWE GRUP

w Zakładzie i poza Zakładem.

Handlowiec

zdolny, wolny od wojska z długoletnią praktyką i najlepszemi referencyami poszukuje posady zaraz. Wiadomość w Administracyi »Głosu Narodu« pod literami W. B. Z.

Kupię

pięć morgów ziemi

bez budynku pod uprawę koło Krakowa. Bliższa wiadomość w Administracyi »Głosu Narodu« pod 101. 457

Nowość!

Teraz zasiana daje już w przeciągu 4 miesięcy buraki 10-cio funtowej wagi.

Olbrzymie

RUNKLA-BURAKI PASTEWNE

1/2 kg. 5 Marek, 1 kg. 9 Marek. Na 1 hektar wystarcza 1 kg. nasienia.

Poleca:
Gospodarz-rzeczoznawca

Adolf Theiss

MANNHEIM. 240

---

4 pokoje

frontowe, z balkonem, od południa położone, na II p. do wynajęcia przy ul. Zyblikiewicza l. 20. 352

Obiady

prywatne i pokoje:
Ul. Karmelicka l 46.
II p. na prawo. 153

SIEROTY PO LEGIONISTACH

przyjmą za swoje i zajmą się sumiennem wychowaniem tychże uczciwe rodziny.

Obecnie są poszukiwane

3 dziewczynki w wieku od 10—13 lat, 1 dziewczynka od 8 10 lat, 1 dziewczynka od 6—8 lat, 2 chłopczyków od10 lat. — Pisemne zgłoszenia z podaniem wszelkich odnośnych danych przyjmuje Administacya »Głosu Narodu« pod »Sieroty« i zajmie się rozmieszczeniem w miarę zgłoszeń. 404

Język niemieckiego

dla P. T. Urzędników, Przemysłowców, Handlowców itd. Nauka fachowa w małych, odpowiednio dobranych grupach lub oddzielnie. Metoda gruntowna, indywidualizująca. Konwersacya. Stylistyka. Na żądanie lektura klasyczna. **Dla młodzieży oddzielne grupy.** Zgłoszenia w Biurze porad pedagogicz. Kraków, Groble 12, parter. 466

KUPIĘ

maszynę do szycia

nożną, w dobrym stanie z wolnej ręki. Zgłoszenia pod »Maszyna« do Administracyi »Głosu Narodu«.

Wdowa

po oficyaliście prywatnym od lat utrzymująca się z pracy rąk obecnie wiekowa i chora prosi Sz. Publiczność o łaskawe wsparcie. — Łaskawe datki przyjmie dla »Wdowy« Administracya »Głosu Narodu«. 111

MĄKA

jako ważny artykuł w gospodarstwie domowem, zastąpioną została w obecnym wojennym czasie wybornymi składnikami do sporządzania legumin i ciast, jak torty w czterech odmianach, babki w czterech smakach i galaretki w 16-tu smakach pierwszorzędnej marki „**Sidonia**" z dokładnemi przepisami tychże. — Wyłączna sprzedaż na Kraków w składzie fabrycznym:

L. Sykutowski, Kraków, Szewska 21.

Zamówienia na prowincyę uskutecznia się natychmiast. P. T. Kupcom odpowiedni rabat. 317

Ostatnia nowość! Ostatnia nowość!

WYDAWNICTWA KSIĘGARNI J. CZERNECKIEGO

Kraków, Szewska 17.

Papiery listowe ozdobione wytwornemi reprodukcyami obrazów

Prof. Piotra Stachiewicza:

Listy Pana Zagłoby, Serya I. i II. Bohaterowie arcydzieł H. Sienkiewicza.
„Alma Mater" Serya papierów listowych ozdobionych kompozycyami o nastroju poetycznym i patryotycznym.
„Ad Astra" Galerya typów kobiecych, pełnych wdzięku i uroku, które w najprzedniejszej reprodukcyi oddają w całej pełni finezyę właściwą rysunkowi znakomitego artysty. — Niema kraju, w którymby te papiery listowe nie mogły nazwać się najwytworniejszem wydawnictwem.
Współczesne Malarstwo polskie, Monografie Artystów polskich wydane w zeszytach. Każdy zeszyt stanowi odrębną dla siebie całość i prócz tekstu zawiera 20 barwnych ilustracyi oraz portret artysty. Cena zeszytu 4 Koron.
Największy wybór kart pocztowych z reprodukcyami prac najznakomitszych artystów polskich i innych. — Nabywać można pojedynczo i hurtownie.
Katalog artystycznych kart pocztowych (Polska Sztuka w kartkach pocztowych) zawierający 400 ilustracyi. Cena 1 Kor. 50 hal. Poczsą wysyła się po nadesłaniu 1 Kor. 85 h.

Księgarnia J. Czerneckiego
Kraków, Szewska 17.

SPÓŁKA FAKTUROWA

Stow. zarejestr. z ogr. poręką

w Krakowie. ul. Podwale L. 7.

oraz

FILIA W TARNOWIE

ul. Targowa L. 1.

przyjmuje wkładki oszczędności na książeczki i w rachunku bieżącym za oprocentowaniem po

5%

licząc od dnia złożenia. 170

Wypłaca większe kwoty bez wypowiedzenia.

Podatek rentowy opłaca Spółka z własnych funduszów.

Ważne dla gmin i komitetów odbudowy.

PAPY DACHOWE

wszelkiego gatunku dostarcza w każdej ilości

KRAKOWSKA FABRYKA PRODUKTÓW TEROWYCH PAPY DACHOWEJ I ASFALTU

Inż. WŁADYSŁAW KUCHARSKI

Podgórze-Zabłocie

Dla komitetów odbudowy stosuje się

═ ceny ściśle fabryczne. ═



DR. TADEUSZ MAYER

lekarz kopalni
austryackiego towarzystwa akcyjnego dla przemysłu naftowego w Bitkowie.

zmarł po dłuższych cierpieniach, opatrzony św. Sakramentami, dnia 26 marca 1916 roku przeżywszy lat 30.

Pogrzeb odbył się w Bitkowie dnia 28 marca o godzinie 3 popołudniu. Pochowany został na cmentarzu miejscowym.

Nabożeństwa żałobne za spokój duszy zmarłego odprawione zostały we wtorek dnia 28 marca o godzinie 9-tej rano w kościele grecko katolickim a we środę dnia 29 marca o godzinie 8-mej rano w kaplicy kopalnianej w Bitkowie.

O czem nieobecną na pogrzebie rodzinę, kolegów i znajomych zawiadamia

ZARZĄD KOPALNI.

Bitków, dnia 29 marca 1916 roku.

Wobec braku nasion

jest jeszcze ciągle czas, zasiać nadzwyczaj rentowne

BURAKI CYKORYI

Nasienie dostarczają i wszelkich wskazówek udzielają:

HENRYKA FRANCKA SYNOWIE
W SKAWINIE. 465

Krakowskie Towarzystwo Zaliczkowe Urzędników
we własnym domu przy ulicy św. Jana L. 14.

przyjmuje

wkładki na oszczędność

i oprocentowuje po 5% od sta

od dnia złożenia. Podatek rentowy opłaca z własnych funduszów. Godziny urzędowe dla stron od 4—6 popoł. 470

PIERWSZY GABLONCKI

Artystyczny zakład oszkleń okien kościelnych

FRITZ LUCKE
GABLONZ a/n. (BÖHMEN) CZECHY.

Długoletnia działalność i praktyka tylko w pierwszorzędnych warsztatach artystycznych malowania na szkle zapewnia Szanownym P. T. interesantom artystyczną i solidną robotę.

Wszelkie rodzaje artystycznego oszklenia od zwykłych obramowań ołowiem aż do najbogatszych figur witrażowych we wszystkich stylach.

Odrestaurowanie okien kościelnych przeprowadza pod fachową znajomością.

MARYLA CZERKAWSKA

POEZYE

z 1914—1915 r

Treść: (Józefowi Piłsudskiemu w hołdzie. — Pułkownikowi Zielińskiemu. — Hasło. — Nie czekajmy. — Majowe nabożeństwo. — Fragment. — Z dni tęsknoty. — Kartka. — Pozdrowienie. — Polskie drzewa. — Cień mogił. — Bezimiennym etc.). Do nabycia we wszystkich księgarniach. Cena 1 K. 20 h.

NAKŁADEM KSIĘGARNI LEONA FROMERA. 451

Tanie resztki

materyi wełnianych do prania i towarów płóciennych z tkalni

Jos. BARTOŠ

Dobruška, Czechy.

Piszcie o cennik resztek

który obejmuje całe kolekcye wiosennych nowości, materyi kostyumowych, sukiennych, bluzowych, dalej adamaszki, sypkowiny, płótna, kanafasy, zefiry, kretony, deleny i t. d. 344

Do wynajęcia

I piętrowy dom z ogródkiem 6 ubikacyi itd., także do sprzedania za dopłatą 17.000 Kor. blisko parku. Wiadomość: J. ROPSKI, Kraków, Szewska 5. (476

Nasiona warzywne

kwiatowe, byliny i cebulki kwiatowe, róże, drzewa, krzewy i wszelkie inne zagraniczne rzeczy w zakres ogrodnictwa wchodzące nabyć można u **K. Rokosa w Turnowie w Czechach.** Cennik na życzenie. 408

Nowość z północnych Chin
(z Mongolii)
OLBRZYMIA
FASOLA TYCZNA
(Faba gigantesca

Rośnie przeszło 10 metrów wysoko, rodzi duże, szerokie, mięsiste i bardzo smaczne zielone strączki z olbrzymią fasolą. Znosi zimno i dostarcza jeszcze w późnej jesieni, gdy już wszystkie inne gatuki fasoli zwiędły, ciągle kwitnąc delikatne zielone strączki. **Tą fasolę można już w kwietniu sadzić, — rodzi przezto bardzo wczesnie soczyste strączki.**
1 porcya nasienia fasoli = 10 sztuk 1 Markę; 100 sztuk 8 Marek.

dostarcza:
Gospodarz-rzeczoznawca

Adolf Theiss
MANHEIM. 239

KUCHNIA

Związku urzędników wydaje smaczne i tanie obiady w domu i na miasto zarówno dla członków, jak i osób nienależących do Związku. Szewska 21, I p.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu" Sp. z Ogr. odp. Redaktor odpowiedzialny i kierujący Roman Woyczyński. Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarząd. R. Ferka